

POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE
ZARZĄD GŁÓWNY
KOMISJA KRAJOZNAWCZA

Krajoznawca

Biuletyn Informacyjny

KK ZG PTTK

Nr 4

2011

Spis treści:

Str. 3	Wprowadzenie -----	Krzysztof Tęcza
Str. 4	Mijające krajobrazy Polski -----	Józef Partyka
Str. 6	V zebranie KK ZG PTTK -----	Krzysztof Tęcza
Str. 11	RKIK „Dolny Śląsk” -----	Jerzy Maciejewski
Str. 14	30 lat WKPK PTTK -----	Krzysztof Tęcza
Str. 16	Mijające krajobrazy Małopolski -----	Barbara Krawczyk
Str. 35	Ojcowski Park Narodowy -----	Krzysztof Tęcza
Str. 38	Kopiec z pomnikiem Grunwaldzkim w Padwi Narodowej -----	Witold Kliza
Str. 40	Dni Kultury Serbołużyckiej w Żarach -----	Krzysztof Tęcza
Str. 43	V WZAK – Żnin 2010 -----	Krzysztof Czerepowicki
Str. 46	Czarownica – nieszczęsna istota -----	Krzysztof Tęcza
Str. 49	X Międzynarodowe Forum Gospodarcze w Gdyni----- -----	Ryszard J. Wrzosek
Str. 53	Rok 2011 Rokiem Turystyki Rodzinnej-----	Krzysztof Tęcza
Str. 55	Integracyjne spotkanie krajoznawców PTTK w Elblągu----- -----	Alicja Wrzosek
Str. 57	25 lat miesięcznika „Na Szlaku”-----	Krzysztof Tęcza
Str. 58	Rok Sylwestra Kowalczewskiego -----	Jerzy Pabian
Str. 62	Zasady weryfikacji i przyznawania Odnaki Krajoznawczej Polski PTTK	
Str. 63	Zasady weryfikacji i przyznawania Regionalnej Odnaki Krajoznawczej PTTK	

Zdjęcia:

Krzysztof Czerepowicki (KCz)

Zbigniew Szmidt (ZSz)

Krzysztof Tęcza (KT)



Wprowadzenie

To już czwarty numer „Krajoznawcy”. Możemy zatem mówić, że nabieramy wprawy. Powoli docierają do redakcji teksty i wiadomości przysyłane przez krajoznawców. Dzięki temu nasze informacje są coraz bogatsze i dotyczą coraz to nowych terenów i faktów. Oczywiście podstawowym naszym zadaniem wciąż jest informowanie na bieżąco o pracy Komisji Krajoznawczej, bo to (jak wynika z listów) bardzo wszystkich interesuje.

Najważniejszym obecnie projektem, jaki prowadzi Komisja, są seminaria krajoznawcze pod wspólną nazwą „Mijające krajobrazy Polski”. Myślę, że w okresie 10-ciu lat dzielących nas od kolejnego Kongresu, uda nam się objąć nimi teren całego kraju. Pierwsze takie seminarium jest już za nami. Odbyło się ono w Krakowie, a ponieważ potraktowaliśmy je jako wzorcowe, obszerne sprawozdanie zamieszczamy zarówno na stronie Komisji, jak i w „Krajoznawcy”.

Kolejne tego typu seminaria są już organizowane w wielu miastach Polski. Dlatego na stronie Komisji będziemy zamieszczali informacje o nich. Już wkrótce, bo 18-19 lutego 2010 roku odbędzie się seminarium pt. „Mijające krajobrazy Ziemi Żarskiej” w Żarach. Oczywiście przedstawimy obszerną relację z tej imprezy.

W nowym 2011 roku Komisja Krajoznawcza ZG PTTK życzy wszystkim krajoznawcą wielu odkryć, imprez oraz zdrowia, byście mogli brać w nich udział.

Krzysztof Tęcza

członek

Komisji Krajoznawczej ZG PTTK

Mijające krajobrazy Polski

Niedawno zakończył się VI Kongres Krajoznawstwa Polskiego w Olsztynie, organizowany raz na dziesięć lat. Następny wypadnie dopiero w 2020 roku. Jednym z tematów omawianych wśród czterech zespołów Kongresu były przemiany krajobrazu kulturowego Polski. Powszechnie wiadomo, że krajobraz naszego kraju szybko się zmienia, ulega degradacji, jego przemiany mają często charakter trwały. Miejsce dawnej architektury drewnianej zajmują obiekty murowane, nieraz o mizernej wartości, otwartą przestrzeń przecinają drogi i koleje, regulowane są rzeki i potoki, zmienia się architektura naszych miast i wsi, kurczy się dawny krajobraz rolniczy. Atrakcyjne krajobrazy są atakowane przez hałaśliwą i ekstremalną turystykę, wraz z nią przenikają do krajobrazu agresywne zachowania, reklamy; słowem zmienia się obraz kraju co wynika często z pobudek czysto konsumpcyjnych. Dostrzegają to również krajoznawcy, których liczna rzesza każdego roku poznaje kraj na centralnych zlotach CZAK. Stoi więc przed nimi ważne zadanie – ukazywania tych negatywnych zjawisk by chociaż częściowo powstrzymać ich tempo, wszak krajobraz przyrodniczo-kulturowy jest własnością publiczną i zafałszować się go nie da, bowiem zawsze powie prawdę o nas, kim jesteśmy i jak gospodarujemy przestrzenią.

Komisja Krajoznawcza Zarządu Głównego PTTK pragnąc kontynuować dyskusję na ten temat rozpoczęła na ostatnim Kongresie zainicjowała organizowanie cyklu seminariów przez najbliższe 10 lat, czyli do kolejnego VII Kongresu Krajoznawstwa Polskiego. Ich tematem będą zmiany zachodzące w polskim krajobrazie poszczególnych regionów kraju. Zaproponowany wspólny temat „Mijające krajobrazy Polski” ma ukazywać walory przyrodnicze i kulturowe regionów oraz tempo ich przemian – pozytywnych i negatywnych. Zachęcamy w związku z tym Komisje Krajoznawcze Oddziałów PTTK, Regionalne Kolegia Instruktorów Krajoznawstwa, Koła i Kluby Przewodników oraz krajoznawców zrzeszonych w innych strukturach naszego Towarzystwa do podejmowania tej inicjatywy i organizowanie podobnych spotkań seminaryjnych w swoich środowiskach. Seminaria mogą obejmować całe województwo lub wybrany region kraju, niezależnie od podziału administracyjnego. Do współpracy mogą być zaangażowane różne osoby – ze środowisk naukowych, szkolnych, samorządowych, osoby z długim stażem w PTTK i oryginalnym dorobkiem krajoznawczym, ale także młodzi adepci krajoznawstwa, którzy dostrzegają szybkie tempo krajobrazowych przemian i często nieodwracalnych skutków krótkowzrocznej polityki różnych grup nacisku, pragnących zawłaszczyć i przytłumić najpiękniejsze cechy polskiego pejzażu.

Wyrażamy nadzieję, że inicjatywa ta spotka się ze zrozumieniem i akceptacją naszego środowiska, a odbywane co pewien czas i w różnych miejscach seminaryjne spotkania zwrócą uwagę na przemijające piękne tkwiące w polskich krajobrazach wsi, miast, miasteczek, obszarów górskich i wyżynnych, pojezierzy i polskich nizin, terenów rolniczych i przemysłowych. Pragniemy, aby plonem każdego seminarium była nie tylko szersza lub krótsza relacja zamieszczana w nowym kwartalniku naszej Komisji „Krajoznawca”, ale także większa publikacja z tekstami poszczególnych wystąpień referatowych – tak by do następnego Kongresu Krajoznawstwa Polskiego w 2020 roku można było wydać serię ilustrującą nasze krajoznawcze zaangażowanie i zainteresowanie przemianami oblicza ojczyznego kraju.

Józef Partyka
przewodniczący
Komisji Krajoznawczej ZG PTTK

Krzysztof Tęcza

V zebranie Komisji Krajoznawczej ZG PTTK

Po raz piąty członkowie Komisji Krajoznawczej ZG PTTK spotkali się 05 listopada 2010 roku w Ojcowie. Początkowo, a właściwie cały dzień brali udział w seminarium krajoznawczym „Mijające krajobrazy Małopolski”, którego KK była organizatorem, wraz z Regionalną Pracownią Krajoznawczą przy Oddziale Akademickim PTTK w Krakowie, Centralnym Ośrodkiem Turystyki Górskiej i Oddziałem PTTK w Ojcowie. Wydawało się, że po tak pracowicie spędzonym dniu nie będziemy mieli już sił na cokolwiek. Jak się jednak okazało, po krótkiej przerwie na kolację, zmęczenie minęło i mogliśmy zając się najpilniejszymi sprawami.

Ponieważ odwiedził nas prezes PTTK kol. Lech Drożdżyński, wysłuchaliśmy co miał nam do przekazania. Z jego słów wynika, że w tej chwili najważniejsze dla naszego Towarzystwa jest dokończenie kanonów krajoznawczych poszczególnych województw. Z okazji 60-lecia PTTK 18.12.2010 roku w Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie odbędzie się mała uroczystość. A zorganizowaną z tej okazji wystawę będziemy się starać umieścić w Centralnym Ośrodku Olimpijskim jako stały element. Prezes po raz kolejny podniósł temat dążenia do podniesienia rangi krajoznawstwa jako oddzielnej dziedziny nauki. Następnie dzielnie znosił (przez jakiś czas) nasze ożywione dysputy.

Gdy zostaliśmy sami przystąpiliśmy do rzeczowej wymiany zdań, tak by doprowadzić do pomyślnego końca jak największej ilości spraw. Przede wszystkim przyjęliśmy protokoły z zebrania w Elblągu oraz z Olsztyna. Ponieważ skończyły się limity numerów dla zespołów weryfikacyjnych, przydzieliliśmy nowe i dzięki temu swój numer otrzymał kol. Krzysztof Tęcza, będący członkiem CZW oraz ZW O/Akademickiego w Krakowie. Ze względu na prowadzoną od pewnego czasu dyskusję w sprawie kolekcjonerstwa postanowiono doprowadzić do spotkania z przedstawicielami osób zainteresowanych tą tematyką. Niestety widać wyraźnie, że ruch kolekcjonerski w ostatnim okresie czasu nieco osłabł. I nie ma się tu czemu dziwić. Ze względu na kryzys w jakim się znaleźliśmy liczba „maniaków” zbierania różnych rzeczy wyraźnie spadła. Jest



Członkowie KK ZG PTTK przed zamkiem w Pieskowej Skale. KT

to bowiem dosyć drogie hobby. Mówię tu oczywiście nie tylko o samym zbieraniu ale także, a może przede wszystkim, o organizowaniu pokazów. Bo przecież niektórzy kolekcjonerzy posiadają tak wielkie zbiory, że aby je pokazać innym niejednokrotnie mają kłopot z ich przewiezieniem.

Kolejnym ważnym punktem obrad było ustalenie terminu szkolenia dla kierowników Regionalnych Pracowni Krajoznawczych. Odbędzie się ono w pierwszej dekadzie kwietnia 2011 roku w Krakowie. Ponadto KK będzie czyniła usilne starania o przeprowadzenie w tym samym czasie szkolenia dla przewodniczących Regionalnych Kolegiów Instruktorów Krajoznawstwa. Jest to związane z przysyłaniem do KKIK wniosków na mianowania IKP i ZIK. Niestety wnioski te są nie do końca wypełniane, zarówno jeśli chodzi o ich poprawność, jak i wymogi, jakie muszą one spełniać. Wiadomo przecież, że aby zostać IK wyższego stopnia trzeba spełnić wymogi regulaminowe. I to właśnie spełnianie tych wymogów musi być sprawdzone już na poziomie RKIK. My nie możemy wiecznie odsyłać niewłaściwie wypełniane wnioski do poprawienia. Czy zastanawiać się co w nich pisze (nie jesteśmy farmaceutami). Poza tym, podczas takiego szkolenia wreszcie będziemy mieli okazję poznać wszyst-

kich przewodniczących RKIK a także oni będą mogli spotkać się, chyba po raz pierwszy w takim gronie. Jest to warte naszego zachodu. I mam tutaj prośbę, aby nie obruszano się na to co napisałem, bo tych kilka słów prawdy ma służyć tylko poprawieniu naszej pracy, a więc jej przyspieszeniu. A na to liczą na pewno wszyscy potencjalni mianowani. Bo cóż ich mogą obchodzić problemy z jakimi przychodzi nam się mierzyć. Ich interesuje tylko wynik. Oczywiście pomyślny dla nich. Nie zawsze oczywiście jest to możliwe, ale my jako KK musimy dołożyć starań by wszystko przebiegało bezproblemowo. Kolejne takie szkolenie w 2012 roku prawdopodobnie odbędzie się w Kaliszu. Dziękujemy działaczom za podjęcie tematu.

Bardzo trudną jest sprawa przygotowania raportu o Regionalnych Pracowniach Krajoznawczych. Poprosił o to sekretarz generalny ZG PTTK. Trudność w przygotowaniu tego zestawienia polega głównie na tym, że ze względu na specyfikę pracy w tych jednostkach (najczęściej społecznej) potrzeba nieco czasu na uzyskanie takich danych. Członkowie Komisji są jednak zgodni iż da się to zrobić i raport taki zostanie przygotowany. Będziemy mieli wówczas obraz naszych pracowni. Pozwoli to na pewno na wyciągnięcie wniosków w jakiej są one kondycji oraz jak możemy jako KK im pomóc. Należy to przecież do naszych najważniejszych powinności. Przedyskutowano nowe wiadomości jakie uzyskaliśmy na temat KK przy Oddziałach PTTK. Niestety są one więcej niż skromne. Nieco szerzej przedstawia się nasza wiedza o przygotowaniach do druku kolejnych kanonów regionalnych. Tutaj prace idą dosyć dobrze. Niestety wygląda na to, że nie będziemy w stanie zaplanować nad formą wydawania tych publikacji. Nie zawsze można to wymóc i mamy to co mamy, czyli różne formaty książek. Szkoda bo będzie to nieciekawie wyglądało na półce. Tak to jest gdy publikacje wydaje się za pieniądze sponsorów. Nie w każdym województwie są to takie same środki, co wymusza określone działania. Raz uda się zrobić twardą oprawę, raz nie, tak samo raz będzie to papier kredowy, innym razem nie. Ale nieważne, ważne jest to, że znajdujemy licznych sponsorów, którzy, tak jak i my, uważają iż kanony to prawdziwa kopalnia wiedzy krajoznawczej i bez nich ruch turystyczny byłby uboższy.

Kol. Krzysztof Tęcza przedstawił kolejny numer Krajoznawcy w całości poświęconego VI Kongresowi Krajoznawstwa w Olsztynie. Wydarzenie to jest tak ważne, że postanowiliśmy je uwiecznić. Muszę tutaj podziękować

wszystkim którzy napisali relacje z przebiegu obrad. Nie wszyscy, niestety zdążyli w krótkim czasie wywiązać się z obietnicy przysłania tekstu. Nie mniej dziękuję im za samą chęć. Następnym razem może się uda. Ze względu na finansowanie druku biuletynu z własnej kieszeni niektórych członków KK, uchwalono wniosek z prośbą o przydzielenie niedużych środków na druk kilkudziesięciu egzemplarzy, które chcemy przekazywać do Regionalnych Pracowni Krajoznawczych. Zapewni to dostępność Krajoznawcy dla osób nie korzystających z Internetu. Oczywiście każdy nowy numer będzie zamieszczany na naszej stronie.

Właśnie wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja o wygląd naszej strony internetowej. Uznaliśmy, że musi ona zostać radykalnie zmieniona. Dlatego podjęto kroki by sprawić aby dla przeciętnego odbiorcy jawiła się ona jako ciekawe miejsce zdobywania informacji . Zmieniają się zasady Forum, bo to co istnieje w chwili obecnej odważę się powiedzieć to... Nie, nie odważę się! Niestety jest to temat bardzo trudny ze względu na niereformowalność niektórych osób. Ale myślę, że mimo to musimy dokonać tych zmian, bo inaczej nikt nas poważnie nie będzie traktował. Najważniejsze jest to iż sami zauważamy mankamenty naszej strony, więc będziemy coś z tym robić. Jeśli nam się nie uda będzie wstyd. Prawda? Ale uda się. Musi się udać!

Kol. Szymon Bijak przygotował nowe instrukcje weryfikacji Regionalnej Odznaki Krajoznawczej i Odznaki Krajoznawczej Polski. Kilka istotnych uwag dorzucił kol. Krzysztof Tęcza. A pozostali członkowie Komisji po dokładnym przeanalizowaniu i rozważeniu tych uwag ustalili ostateczny wzór instrukcji. Najważniejsze co ona da potencjalnym zdobywcą odznak to skrócenie czasu weryfikacji. Bo nowe przepisy dyscyplinują weryfikatorów i nakładają na nich terminy, w których muszą się zmieścić. Jest to zupełne novum. Raczej nikt nie nakłada na siebie takich obowiązków dobrowolnie. Ale cóż, czasy się zmieniają. Teraz będziemy starali się trzymać tych ustaleń.

Przewodniczący Komisji poruszył temat organizacji sesji popularno-naukowych tak by zapelnąć okres do następnego Kongresu. By nie było pustki. Pierwsza taka sesja odbyła się właśnie w Krakowie. Mamy już deklaracje na zorganizowanie kolejnych. Dobrze to wróży.

Kol. Krzysztof Tęcza po sprawdzeniu, wraz z członkami KKIK, przedstawił wnioski osób spełniających wymogi do przyznania stopni Instruktora Krajoznawstwa Polski. Tym razem tytuł ten otrzymało aż

siedem osób. Są to trzy osoby z Olsztyna: Elżbieta Nowak, Stanisław Gawroński, Alicja Beata Opalińska; dwie osoby z Chełma: Józef Tworek i Sławomir Korpysz oraz Ryszard Szner z Tych i Maria Staniszków z Legnicy. Oby wszyscy mianowani dalej pracowali z takim samym zapałem jak do tej pory.

Jak wiadomo przyszłoroczny CZAK odbędzie się w Gorzowie Wielkopolskim. W 2012 roku nieśmiało chęć organizacji CZAK podjęli działacze z Sosnowca, a w 2013 roku zdecydowali się przeprowadzić tą imprezę przedstawiciele Białegostoku.

Podjęto decyzję o współpracy z Centralnym Ośrodkiem Turystyki Górskiej, którego działacze zamierzają utworzyć krajoznawczą stronę internetową. Komisja Krajoznawcza postara się opiekować tą stroną, a do kontaktów w tej sprawie upoważniła kol. Bernadettę Zawilińską.

Na koniec padło jeszcze kilka słów o Nagrodach wręczonych podczas XIX Ogólnopolskiego Przeglądu Książki Krajoznawczej i Turystycznej, jaki miał miejsce w Poznaniu podczas Tour Salonu. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że impreza ta przebiegła prawidłowo, a jej wysoki poziom pozwala mieć pewność co do potrzeby organizowania tego typu imprez. Komisja Krajoznawcza jako jeden ze współorganizatorów Przeglądu wyraża podziękowanie dla pozostałych organizatorów. Przede wszystkim dla Międzynarodowych Targów Poznańskich i Urzędu Marszałkowskiego w Poznaniu. Z ramienia Zarządu Głównego PTTK przegląd przygotował Wielkopolski Klub Publicystów Krajoznawczych oraz oczywiście Komisji Krajoznawczej.

Muszę powiedzieć, że spotkanie nasze chyba jeszcze nigdy nie trwało tak długo. O mało co nie zobaczylibyśmy świtu, a przecież czekała nas jeszcze część poznawcza. Mieliśmy zapoznać się z formami ochrony w Ojcowskim Parku Narodowym. Najmniejszym Parku w Polsce. Jednak myliłby się każdy kto pomyśli, że to już koniec zebrania. Mamy jeszcze wiele spraw do omówienia. Spraw na tyle pilnych, że nie mogą one czekać do następnego zebrania. Dlatego po powrocie do domów zaraz będziemy prowadzili wymianę zdań poprzez Internet. Pozwoli to nam przygotować wnioski do zatwierdzenia w czasie naszych obrad zaplanowanych tym razem w Warszawie.

Jerzy Maciejewski

Regionalne Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa „Dolny Śląsk”

Skład osobowy Regionalnego Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa „Dolny Śląsk” został wybrany

podczas XVIII Forum Krajoznawstwa Dolnośląskiego pt. „Wrocław i Śląsk pod panowaniem Habsburgów” w dniu 26 listopada 2005 roku.

Kolegium ukonstytuowało się w następujący sposób:

1. Kol. Jerzy Maciejewski – przewodniczący Kolegium, O/Wrocławski, ZIK.

2. Kol. Bartłomiej Ranowicz – wiceprzewodniczący Kolegium, O/Wałbrzych, IKP.

3. Kol. Marek Szot – sekretarz Kolegium, O/Wrocław Fabryczna, IKP.

4. Kol. Marian Hawrysz – członek Kolegium, O/Lubin, IKR.

5. Kol. Waldemar Nakraszewicz – członek Kolegium, O/Międzygórze, IKP.

6. Kol. Jan Pacześniak – członek Kolegium, O/Wrocławski, IKP.

7. Kol. Andrzej Rumiński – członek Kolegium, O/Wrocławski, ZIK.

8. Kol. Edward Wiśniewski – członek Kolegium, O/Legnica, ZIK.

Do dnia dzisiejszego Kolegium odbyło 12 protokołowanych posiedzeń podczas, których omawiano bieżące sprawy organizacyjne, a przede wszystkim analizowało i opiniowało wnioski o nadanie uprawnień instruktorskich:

– pozytywnie 3 wnioski o nadanie uprawnień Zasłużonego Instruktora Krajoznawstwa, które zostały również pozytywnie rozpatrzone przez KKIK,

– pozytywnie 5 wniosków o nadanie uprawnień Instruktora Krajoznawstwa Polski, z których 3 zostały również pozytywnie rozpatrzone przez KKIK, 2 zwrócone do uzupełnienia (z czego jeden po uzupełnieniu został pozytywnie rozpatrzony przez KKIK, a drugi nie został ponowiony do dzisiaj),

- negatywnie 3 wnioski o nadanie uprawnień Instruktora Krajoznawstwa Polski z powodu braków oraz uchybień formalnych (brak wymaganego stażu, niedostateczne umotywowanie etc. etc.), które zwrócono do wnioskodawców,

- pozytywnie 14 wniosków o nadanie uprawnień Instruktora Krajoznawstwa Regionu, nadając te uprawnienia zgodnie z propozycjami wnioskodawców,

- negatywnie 5 wniosków o nadanie uprawnień Instruktora Krajoznawstwa Regionu z powodu braków i uchybień formalnych, które zwrócono wnioskodawcom do uzupełnienia.

Na jednym z posiedzeń Kolegium negatywnie zaopiniowało propozycję ustanowienia uprawnień Młodzieżowego Instruktora Krajoznawstwa uważając, że jest to zbyt poważna forma działalności aby eksperymentować z nią w środowisku młodzieżowym. Szczególnie mając na uwadze chybione eksperymenty z młodzieżowym przewodnikiem, czy młodzieżowym przewodnikiem turystyki pieszej.

Od początku 2008 roku Kolegium prowadzi akcję wymiany legitymacji Instruktorów Krajoznawstwa Polski oraz Instruktorów Krajoznawstwa Regionu na Dolnym Śląsku. Na przełomie lat 2007 i 2008 opracowano treść pisma do Oddziałów PTTK w tej sprawie oraz Kwestionariusz Instruktora Krajoznawstwa PTTK, które zostały rozesłane do wszystkich oddziałów PTTK na Dolnym Śląsku. Przy tej okazji Kolegium postanowiło uporządkować wszystkie sprawy związane z ewidencją kadry instruktorskiej, oraz stworzyć aktualną listę teleadresową instruktorów (z położeniem szczególnego nacisku na kontakty drogą elektroniczną: e-mail, sms). Ze względu na słaby oddźwięk w Oddziałach nasza akcja nie została zakończona, planowo z końcem mijającego roku. Jej aktualne zaawansowanie należy oceniać na 35 do 45%. Podkreślić należy bardzo dobrą współpracę z Oddziałami w Lubaniu, Międzygórzu, Ząbkowicach Śląskich, Jaworze oraz O/Wojskowym we Wrocławiu, które złożyły komplet dokumentów dotyczących swojej kadry.

Nasze działania wstrzymywane są również przez bardzo długi obieg informacji i dokumentów między naszym Kolegium a KKIK, które wpisuje mianowanych instruktorów do centralnego rejestru i nadaje im numery uprawnień wpisywane do legitymacji instruktorskich. Okres oczekiwania na odpowiedź w tak prostych sprawach wynosi 2 do 3 miesięcy.

W okresie sprawozdawczym Kolegium wystawiło 42 nowe legitymacje, które zostały przekazane zainteresowanym, bądź oczekują na nadanie numerów. W tej sprawie postanowiliśmy jeszcze raz monitować do Oddziałów i całą akcję zakończyć z końcem czerwca 2009 roku, wychodząc z założenia, że osoby które nie będą się ubiegały o wymianę legitymacji nie są zainteresowane kontynuowaniem działalności instruktorskiej. Należy tu dodać że Kolegium nie posiada żadnego własnego budżetu, a członkowie na spotkania przyjeżdżają na własny koszt.

Niestety nasza historia ginie w mrokach, na skutek, różnych przebiegów część dokumentacji zaginęła. Pamiętam, że wcześniej przewodniczącymi RKIK byli Krzysztof R. Mazurski, Zbigniew Szkolnicki i Jerzy Załęski.

Możemy podać skład RKIK „Dolny Śląsk” za lata 1994 – 2010.

Przez dwie kadencje tj. do 2005 r., przedstawiał się jak poniżej.

1. ZIK Kotelko Stanisław – przewodniczący, Świdnica
2. IKP Pacześniak Jan – z-ca przewodniczącego, Wrocław
3. ZIK Rumiński Andrzej – sekretarz, Wrocław
4. IKR Hawrysz Marian – członek, Lubin
5. ZIK Ligenza vel Ozimek Teofil, – członek, Jelenia Góra
6. ZIK Maciejewski Jerzy – członek, Wrocław
7. ZIK Wiśniewski Edward – członek, Legnica.

Od redakcji: Jak widać dane przedstawione powyżej dotyczą okresu do ostatnich wyborów. Mamy nadzieję, że koledzy z Wrocławia prześlą w przyszłości uzupełnienie, tak byśmy mogli dowiedzieć się nieco więcej o aktualnej sytuacji tego kolegium.

Krzysztof Tęcza

30 lat Wielkopolskiego Klubu Publicystów Krajoznawczych PTTK

W roku 2010 minęło 30 lat od powstania Wielkopolskiego Klubu Publicystów Krajoznawczych. Zebranie założycielskie miało miejsce w Poznaniu 5 marca 1980 roku. Właściwie myśl utworzenia klubu jest jeszcze starsza. Były nawet wcześniejsze spotkania, podczas których rozmawiano o tym. Jednak oficjalna data to rok 1980.

Niejeden powie, nie ma się czym ekscytować. Klub jak klub. I tu właśnie pomyliłby się. Bardzo by się pomylił. Jest to właściwie jedyny taki klub w Polsce. Chociaż jego członkowie to koledzy jeszcze z lat szkolnych, to jednak prezentują różne podejście do krajoznawstwa. Większość z nich wyraża je w produkowaniu (nie ma w tym słowie nic obraźliwego) książek, przewodników, folderów, artykułów itp. Ale są i tacy których warsztatem jest film czy różnego rodzaju wystawy. A sam Klub jako taki, jest organizatorem różnych imprez krajoznawczych. Oczywiście poprzez swoich członków. Takimi sztandarowymi imprezami organizowanymi przez Klub są Fora Publicystów Krajoznawczych i Ogólnopolski Przegląd Książki Krajoznawczej i Turystycznej. A to już są imprezy rozpoznawalne na tle wszystkich podobnych w całym kraju. Bo chyba nikt nie zaryzykuje stwierdzenia, iż są to imprezy mierne. Nawet mnie przez myśl by coś takiego nie przeszło. Zwłaszcza, że uczestniczę w Forach prawie od samego początku i wiem jaką one przedstawiają wartość dla każdego krajoznawcy, który zostanie na nie zaproszony. Nie dość, że zwiedza się obiekty często niedostępne dla przeciętnego człowieka to jeszcze wynosi się z tych imprez wiele informacji fachowych. No może ostatnio trochę mniej ale na początku było to zdumiewające.

Przyznam, że najpierw myślałem o napisaniu kilku tradycyjnych słów o, chyba mogę tak powiedzieć, moich Kolegach (z niektórymi przez te lata zaprzyjaźniłem się), jednak przez długi czas nie mogłem zebrać się i usiąść do pisania. Bo jak mam ich przedstawić. Przecież oni naprawdę



Członkowie WKPK. ZSz

są wyjątkowi w swoich działaniach, i choćby z tego powodu nie wypada pisać o nich jak o przeciętnych krajoznawcach. Ale z drugiej strony nie mogę ich wychwalać, bo to niezdrowe i może przynieść niezamierzony efekt. Gdy zdecydowałem się w końcu na napisanie tych kilku słów miałem okazję spotkać się z niektórymi z nich i porozmawiać o ich początkach. O tym jak próbowali realizować swoje pomysły. Dowiedziałem się wówczas wielu ciekawych szczegółów, które spowodowały zmianę mojego zapatrywania na ich działalność. Okazało się, że oni również, na początku swojej drogi, musieli tak jak i inni, walczyć by wybić się i zostać zauważonymi. Czyli swoje osiągnięcia zawdzięczają ciężkiej, pełnej poświęceń i wyrzeczeń pracy. I tak jak my wszyscy, z trudem przedzielali się przez mur obojętności a wręcz niechęci. Nieraz musieli iść na kompromisy, by osiągnąć chociaż częściowo swój cel. Dlatego nie wiem jak inni, ale ja osobiście bardzo się cieszę, że przez tak długi okres czasu realizują oni wciąż nowe pomysły. Bo dzięki temu mam z kogo brać przykład. Tym bardziej, iż w kontaktach prywatnych, gdy spotykamy się nieraz zupełnie niespodziewanie, zawsze mogę liczyć na ciekawą rozmowę, czy gdy tego potrzebuję, rady przy realizacji swoich pomysłów.

Postanowiłem zatem, że nie będę przytaczał tutaj żadnych konkre-
tów, ale Szanowni Koledzy, że wymienię tylko kilku: Paweł Anders, Wi-
told Gostyński, Bogdan Kucharski, Włodzimierz Łęcki, Piotr Maluśkie-
wicz, Jerzy Sobczak, Zbigniew Szmidt; powiem tylko jedno: to właśnie
dzięki takim jak Wy, dzięki Waszym postawą i poczynaniom, tacy jak
ja nie, tylko mają z kogo brać przykład, ale dzięki Wam, dzięki temu,
że jesteście, możemy powoli mówić, że jesteśmy krajoznawcami. I za
to Wam dziękuję. I chciałbym byście obchodzili w tym gronie jeszcze
niejeden okrągły jubileusz.

Barbara Krawczyk

Mijające krajobrazy Małopolski

W sali konferencyjnej Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK przy ul. Jagiellońskiej 6 w Krakowie odbyło się pierwsze seminarium z cyklu „Mijające Krajobrazy Polski”. Jego tematyka i wygłoszone referaty obejmowały nasz region – Małopolskę. Spotkanie otworzył przewodniczący Komisji Krajoznawczej Zarządu głównego PTTK – Józef Partyka, który przedstawił ideę i założenia cyklu spotkań planowanych w różnych regionach kraju w ciągu najbliższych 10 lat, a więc do następnego, VII Kongresu Krajoznawstwa Polskiego. Pomysł organizowania seminariów na temat przemian krajobrazu Polski zrodził się podczas obrad VI Kongresu Krajoznawstwa Polskiego w Olsztynie. Mają one na celu kontynuację dyskusji zapoczątkowanych w czasie obrad jednego z czterech zespołów tematycznych Kongresu, zajmującego się przemianami krajobrazu kulturowego Polski.

Oprócz COTG organizatorem seminarium był Oddział Akademicki PTTK w Krakowie oraz krakowscy przewodnicy terenowi i miejscy. Obradom przewodniczyli: prof. Krzysztof R. Mazurski, były przewodniczący Komisji Krajoznawczej ZG PTTK oraz Alicja Wrzosek, członek tej Komisji w obecnej kadencji.



Uczestnicy seminarium w Krakowie. KT

Wśród 11 prelegentów zaproszonych do wygłoszenia referatów znalazły się osoby zasłużone dla krajoznawstwa i ochrony krajobrazu, z dużym stażem zawodowym oraz przedstawiciele średniego i młodego pokolenia aktywnie wchodzące w dziedzinę krajoznawstwa. Wszystkie prelekcje były ilustrowane przeźrocami w przygotowanych prezentacjach multimedialnych.

Pierwszym prelegentem był prof. dr hab. inż. arch. Wojciech Kosiński z Instytutu Architektury Krajobrazu Politechniki Krakowskiej, który przedstawił interesujący referat pt.: „**Krajobrazy Małopolski – przeszłość – teraźniejszość – przyszłość. Wybrane przykłady**”. Na wstępie Prelegent postawił pytanie: Jaka będzie Małopolska – zdewastowana i zniszczona – czy zdołamy uratować jej niepowtarzalny krajobraz? Od Tatr do Krakowa mamy do czynienia z dewastacją bezpośrednią, pomimo różnych zamysłów i koncepcji. Ginące krajobrazy znajdują się w centrum zainteresowania władz lecz efekty wszelkich działań pozostawiają wiele do życzenia. Często wynika to z intencji osób prywatnych, przeważają bowiem partykularne cele i interesy. Np. w Tatrach Wysokich występuje coraz powszechniej czynnik rozdeptywania, który

przesądzi o tym, że przegramy piękno krajobrazów ginących. W Tatrach Zachodnich, w pogodne dni obserwujemy gigantyczny ruch turystyczny. Wśród setek wycieczkowiczów z trudem dostrzegamy kulturowe relikty, dzisiaj już ginące: szałas pasterskie, kapliczki. Spaliny zagrażają przyrodzie: tatrzańskie pstrągi giną pod wpływem substancji rakotwórczych. Na terenie parków narodowych chroniona jest architektura, ale czy potrafimy postawić tamę zagrożeniom dla organizmów żywych?

Prelegent podkreślił ogromną rolę sztuki ludowej. Dyskusja na ten temat trwa ale istnieje obawa, że kultury ludowej nie będzie: młode pokolenie swoje zainteresowania kieruje na inne wartości, co stanowi poważne zagrożenie. W nowym budownictwie obserwujemy liczne unowocześnienia, czego efektem jest zamieranie architektury wiejskiej.

Podstawowa prawda: krajobraz należy użytkować harmonijnie zachowując wszystkie jego elementy, bo historię można zafałszować, ale krajobraz o nas prawdę powie! Bardzo często jakość pejzażu kulturowego zostaje przekreślona przez promocję patologicznych rozwiązań. Przykładem mogą być wiejskie cmentarze, gdzie króluje lastriko – szlifowany granit w miejscu dawnych tradycyjnych materiałów.

W Zakopanem realizowano niegdyś znakomite planowanie przestrzenne. Obecnie brak planu zagospodarowania (od 2005 r. nie ma go zupełnie). Wszędzie decyduje lobby inwestorów. Wszelkie regulacje prawne są nie uznawane albo wykoślawiane. Następuje monstrualizacja stylu zakopiańskiego. Zakopane staje się molochem – 30-tysięczne miasto w okresach turystycznego szczytu podwaja liczbę mieszkańców. W związku z powszechnie panującą potęgą deweloperów głos ochrony przyrody jest głosem na puszczy! Przeprowadzona w ostatnich latach rozbudowa kolejki na Kasprowy Wierch potęguje dotychczasowe zagrożenia!

Prelegent podał przykład rozbudowy szwajcarskiego Davos gdzie Centrum Kongresowe jest budowlą wtopioną w ziemię. Powstaje refleksja – czy u nas są możliwe podobne rozwiązania? Niegdyś Gubałówka była „zieloną tarczą”. Jej zielony stok stanowił kontrapunkt dawnego planu przestrzennego miasta. A dziś jak wygląda Gubałówka i jej najbliższe otoczenie? A co powiemy o górskich i podgórskich miasteczkach Małopolski? – rozwijają się i niszczejają jako krajobrazy utracone. Oś trasy Kraków – Zakopane obrasta obiektami osłonowymi. Łąki zostały zabudowane. Tradycyjne nawierzchnie zniknęły pod nowoczesnymi. To

wszystko jest niezgodne z niepowtarzalnym *genius loci* tego terenu! Nie wolno nam też zapomnieć o cmentarzach wojennych zlokalizowanych na tym terenie, gdzie obok siebie leżą polegli z walczących przeciw sobie armii, wyznawcy różnych religii. Należy im się szacunek!

W tej podróży przez Małopolskę dotarliśmy do Krakowa. I tu narzuca się podstawowa prawda: dobro wspólne znajduje się obecnie w prywatnych rękach. Popatrzmy na ulicę Floriańską: asfalt zastąpił tradycyjną nawierzchnię, króluje biznes i promocja reklamy zastępującej zabytkowy wystrój architektoniczny kamienic.

Tereny poprzemysłowe straszą. Czy potrafimy je we właściwy sposób przekształcić i zaadaptować dla nowych rozwiązań? Wieżowce zagrażają Krakowowi. Najnowsze realizacje takie jak: Galeria Krakowska, Galeria Kazimierz, Tesco nazwał Profesor niegodziwością, którą koncesjonowani przez biznes projektanci gotowi są zawsze uczynić za pieniądze! Powiało pesymizmem, ale jesteśmy skłonni uwierzyć, że sumienie konserwatorów istnieje i że przyszłość krajobrazu Krakowa i Małopolski leży w naszych rękach!

Prof. dr hab. Anna Medwecka-Kornaś z Instytutu Botaniki UJ przedstawiła referat pt. **„Krajobrazy roślinne Małopolski i ich zmiany”**. Szata roślinna należy do najlepiej postrzeganych elementów środowiska przyrodniczego. Z reguły krajoznawcy, oprócz rzeźby terenu zauważają pokrycie terenu lasem lub innymi formami roślinności. Ten element środowiska jest narażony na różne zmiany wywołane czynnikami naturalnymi, a w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat również gospodarczą działalnością człowieka lub jej zaniechaniem. Prelegentka po krótkim wstępie omawiającym ogólnie szatę roślinną Małopolski i definiując ważniejsze pojęcia z ekologii roślin, bliżej scharakteryzowała zmiany krajobrazów roślinnych na trzech wybranych przykładach z Małopolski. Omówiła więc dokładniej Dolinę Prądnika, zwłaszcza jej odcinek w granicach Ojcowskiego Parku Narodowego, gdzie wraz ze swym mężem, śp. prof. Janem Kornasiem prowadziła swego czasu badania fitosocjologiczne, Las Wolski i Gorce – znane również autorce z własnych badań florystycznych na tych terenach. Na obszarze trzech wymienionych obszarach dominują zbiorowiska roślinne, złożone głównie z drzew liściastych, zwłaszcza buka. Przed objęciem ich ochroną prawną (parki narodowe i rezerwaty) prowadzono w nich gospodarkę leśną i wypas. Część form skalnych została odsłonięta, zwłaszcza w Dolinie Prądnika. Z chwilą zaniechania

tradycyjnych form użytkowania, skały zaczęły zarastać, wskutek czego w niektórych częściach Doliny Prądnika czy Lasu Wolskiego zauważono utratę walorów krajobrazowych i zmianę charakteru roślinności. W Gorcach roślinność drzewiasta wkraczała na tamtejsze polany śródleśne, co zaznaczyło się w zmniejszeniu populacji krokusów, tak charakterystycznych roślin dla gorcezańskich polan, które wczesną wiosną pokrywały się dywanami tych kwiatów. Pewnym wyjściem w zachowaniu charakteru roślinności typowej dla tych obszarów było podjęcie ochrony czynnej, zwłaszcza w Dolinie Prądnika i w Gorcach. Polega ona na odślawianiu skał i wykaszaniu polan. Wskutek tych zabiegów zapewne uda się zachować część dawnych krajobrazów roślinnych omawianych trzech obszarów, jednakże powrót do stanu z przełomu XIX i XX wieku czy okresu międzywojennego nie bardzo jest możliwy ze względu na duże zmiany w strukturze gleby czy w zasięgach zbiorowisk roślinnych, zwłaszcza lasu. Na niewielkich powierzchniach można będzie kontynuować zabiegi ochrony czynnej, jednakże dosyć ostrożnie by nie naruszać i nie powstrzymywać naturalnych procesów przyrodniczych.

Referat „**Mijające krajobrazy małopolskiej wsi – refleksje etnografa**” wygłosił dr Marek Grabski z Muzeum Etnograficzne w Krakowie. Dla etnografa przestrzeń jest nierozzerwalnie związana z krajobrazem, będącym częścią oblicza kulturowego wsi. W ostatnim tysiącleciu powstała sieć nowych osad, miast i wsi, powszechna była zabudowa drewniana. Drewno było materiałem budowlanym stosowanym przez kilkanaście pokoleń.

Charakterystyczne dla Małopolski stają się drewniane siedziby rycerskie posiadające charakter obronny. Z czasem zaczęły się one przekształcać w nieobronny „dom pański” zamieszkały przez dziedzica, a zarazem gospodarza-rolnika. Typowa architektura szlacheckiego dworu polskiego ukształtowała się w XVII w. podlegając w miarę upływu czasu stopniowym przemianom stylowym.

Mapa Małopolski sprzed kilkadziesiątu lat ukazuje nam krajobraz wiejski – rolniczy, krajobraz otwarty, w nim widoczne rozłogi pól przy nieistniejącej jeszcze technice gospodarki. W Małopolsce wyróżniamy region krakowski i grupy górali gdzie najmocniej uwidacznia się zróżnicowanie budownictwa tak w zakresie sylwety obiektów jak i zdobniczego detalu. W regionie krakowskim chałupa bronowicka charakteryzowa-

ła się zachowanymi wszelkimi najdoskonalszymi cechami budownictwa nadwiślańskiego z malowanym zrębem i bogatym detalem ciesielskim. W okolicach Oświęcimia spotykaliśmy stodoły 8-boczne; ich funkcjonalność była uzależniona od posiadanego areалу właściciela. Na Jurze widzieliśmy ubogie domki „przytulone” do skały stanowiącej jedną ze ścian domostwa. W powiecie bocheńskim zniknęły budynki gospodarcze otaczające niegdyś chałupę mieszkalną, tak jak zniknęły charakterystyczne plecione stodoły.

Wyjątkowym skupiskiem starej zabudowy góralskiej jest wieś Chochółów, gdzie przetrwało kilkadziesiąt domów ciasno stłoczonych przy głównej ulicy. W jej centrum domy usytuowane są szczytem do drogi co zostało zdeterminowane układem pasmowym wąskich działek oraz nadrzędną zasadą lokalizowania domów frontem ku południowi. O wysokiej jakości Chochółowskich domów świadczył wyborowy budulec i fachowa ciesiołka. Najstarsze domy w Chochółowie pochodzą z lat 20. XIX w. Całość zabudowy to doskonały przykład powiązania jej z krajobrazem.

Budownictwo orawskie przetrwało już tylko w skansenie. Charakterystyczną jego cechą to tzw. „chata z wyżką” czyli pomieszczenie spichlerzowe dostępne poprzez piętrową galerię zdobiącą front domu, najczęściej starannie opracowaną ciesielsko. Całość to walory estetyczne, doskonałe proporcje i bogactwo detalu. Drewniane kościoły na szczęście przetrwały – są pod specjalną ochroną, niektóre na liście UNESCO.

Budownictwo łemkowskie tworzyły osady nad dolinami potoków, na zboczach gór, w miejscach osłoniętych od wiatru. Kapliczki były i są budowane w miejscach związanych z wydarzeniami kryjącymi niebezpieczeństwo i zagrożenia (pożary, powódzie), spotykane na rozstajnych drogach – kiedyś widoczne z daleka, a dziś często wtłoczone w zwartą zabudowę.

Obecna zabudowa małopolskiej wsi jest chaotyczna, posiada zróżnicowaną skalę. Nastąpiły zmiany form gospodarowania – zaginął przestrzenny ład. Wprowadzono różnorodność kolorów i wysokości. Kiedyś wieś była również kolorowa, ale w zupełnie innym stylu. Kolory włościńskich chat nawiązywały do naturalnego krajobrazu: bieli, błękitu i zieleni. Dziś sami zdegradowaliśmy środowisko, zepsuliśmy symbiozę człowieka z przyrodą. W terenie przeważa różnorodność budynków wznoszonych bez analizowania rzeczywistych potrzeb.

Kultura ludowa jest izolowana – ludzie z zewnątrz decydują o wyglądzie osad. Kiedyś mieszkańcy byli strażnikami swojego krajobrazu – wszystko pasowało do siebie, miało pewną miarę i wagę. Dziś prawie wszystko zmieniło się w społeczeństwie wiejskim i do tego co było już nie wrócimy. Mieszkańcy wsi działają na swoją szkodę. Realizuje się egoistyczne decyzje – bez oglądania się na ich wydzźwięk społeczny. Następuje kolonizacja terenów – miejsca widokowe stają się przedmiotem zysku więc się je sprzedaje – tak jak się sprzedaje swoją kulturę. Sami mieszkańcy szpecą krajobraz wiejski, stąd konieczna jest jego ochrona – ochrona krajobrazu kulturowego wsi. Przegrywamy walkę o zachowanie jego piękna. Tylko zmiana świadomości może te złe tendencje zahamować. W innych krajach takich jak Austria, Szwajcaria, Niemcy zdołano uratować piękno krajobrazu. U nas brak w tym zakresie niezbędnych przepisów; także konieczna jest zmiana mentalności, która sprawi, że będziemy te przepisy stosować i przede wszystkim przestrzegać.

Kolejny temat „**Kraków odwieczny czy zmienny?**” przedstawił mgr Andrzej Siwek, dyrektor Regionalnego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Krakowie. Dla przeprowadzenia analizy dziejów Krakowa, bądź tylko jego pojedynczych budowli, dysponujemy bogatą bazą źródłową. Widoki katedry wawelskiej z kilku różnych okresów jej trwania uświadamiają nam nawarstwianie się elementów na przestrzeni jej dziejów. Jest to podstawowa cecha świadcząca o tym, że katedrę wzbogacały kolejne epoki i następujące po sobie pokolenia. Temat określony tytułowym pytaniem rozpatrywać będziemy w skali urbanistycznej w skali obiektu, detalu oraz w zależności od indywidualnych czy subiektywnych odniesień.

W zakresie urbanistyki możemy na pewno podkreślić autentyzm układu urbanistycznego. Mapa z 1657 r. i współczesna pozwalają na stwierdzenie, że podstawowe elementy tych dwóch kartograficznych obrazów powstałych w różnym czasie są niezmiennie. Nawet zmiana koryt rzek nie wprowadza dysonansu. Zasadnicza siatka pozostaje taka sama. Kraków pozostał do dziś najbogatszym, przez wieki narastającym zespołem zabytkowych budowli wpisanych w niezmienny od średniowiecza układ urbanistyczny. Uzyskał najwyższy walor zabytku decyżją UNESCO w 1978 roku.

Miasto się rozrasta, następują zmiany jego granic; w dawnej wsi Mogała, która jest w obrębie Krakowa, na naszych oczach ginęły wiejskie chałupy. Zaciera się granica form architektonicznych i funkcjonalnych – czy może być rzeczywistością rolnictwo w Krakowie? Coraz częstszym akcentem panoramy miasta są wysokościowce. Kiedyś dominował tu las wież kościelnych, dziś z oddali widzimy kominy na tle Wawelu będące oznaką współczesnej „konkurencji”. Napór inwestorów chcących zagospodarować każdą wolną przestrzeń to swoiste *signum temporis*. Blisko Wawelu dostrzegamy zakusy na zmianę zabudowy. Nadszedł czas decyzji co do kształtu i kierunku rozwoju Krakowa. Czeka nas walka o panoramy i sylwety miasta.

Następnie prelegent przytoczył kilka przykładów pozytywnych i negatywnych w rozwoju miasta. I tak krakowska Poczta Główna, powstała w czasach austriackich i była poddawana kilkakrotnie przekształceniom. Przemiany okazały się nie inwazyjne: wrastają w panoramę miasta. Na miejscu dawnego zabytkowego obiektu browaru krakowskiego pod Wawelem, zbudowano hotel o kosmopolitycznej formie. Tę realizację można określić „grą architektów z historią”. Zniknęła historyczna budowla. Hotel Monopol przy ul. św. Gertrudy 6 – jego nadbudowa to nieudana realizacja. Dla wybudowania Galerii Kazimierz poświęcono starą wieżę ciśnień i kompleks budynków związanych z dawną rzeźnią miejską. Na Placu Wszystkich Świętych wybudowano Pawilon Wyspiański o nowej architekturze, w dobrej skali. Całość wtapia się w otoczenie nie stwarzając dysonansu. Zagospodarowując kawiarnię w ciągu ul. Kanoniczej wydobyto elementy charakterystyczne dla dawnej architektury Krakowa. Konserwatorom przyświecał cel podniesienie waloru krajobrazowego i poszanowanie dla istniejącej substancji zabytkowej. W Krakowie na dużą skalę wykorzystuje się poddasza; są to dobre adaptacje, będą one zawsze symbolem żywotności miasta.

W skali detalu obserwujemy zmiany najmocniejsze: wymiana pomników – usunięcie Lenina z Nowej Huty, ustawiono pomnik Józefa Piłsudskiego obok budynku „Sokoła”; na Rynku Głównym pojawiła się nawierzchnia z kostki granitowej – dowód, że czasem konieczny jest kompromis. Stare drzewa w Rynku zastąpiono nowymi. Następuje wymiana stolarki okiennej i drzwiowej. Jeżeli zostanie przekroczona pewna masa krytyczna będziemy otoczeni zupełnie innymi detalami. A czy zauważy-

liśmy, że zniknęły klamki? Przy dwu istniejących podejściach w prowadzeniu remontów: zachowawczym i przesyconym nowoczesnością – w Krakowie należy pozostawić zielone światło dla zachowawczego.

Reklamy zaśmiecają panoramę miasta, obniżają możliwość przeżyć natury emocjonalnej i estetycznej. Zmiana oceny w zależności od subiektywnych odniesień. Trwałość tkanki miejskiej jest największą wartością Krakowa. W niej ukryty jest duch miasta. Ale może nastąpić zmiana oceny niektórych obiektów, pod wpływem postępującego czasu i czynników środowiskowych. Przykład: dla niektórych osób „Szkieletor” przy Rondzie Mogiłskim jest rażącym symbolem czasów PRL. Jednocześnie budynek „Biprostalu” przy ul. Królewskiej walczy o zapewnienie mu ochrony.

Pamięć o tożsamości powinna określać kierunek wszelkich działań na rzecz miasta aby Kraków – pozostając „odwiecznym” – mógł się dalej rozwijać i by nowoczesność nie degradowała jego niepowtarzalnych walorów. Wszystko zależy od świadomości ludzi mających wpływ na podstawowe decyzje i ich chęci idących w dobrym kierunku!

Przemiany krajobrazu architektonicznego na przykładzie zamku w Pieskowej Skale przedstawił mgr Dominik Ziarkowski z Katedry Turystyki Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Zabytki architektury zmieniają się w czasie, a przykład zamku w Pieskowej Skale ukazuje nam jak przeprowadzane w ciągu wieków zmiany wzbogacały unikalny krajobraz tego miejsca. Murowany gotycki zamek powstał za czasów Kazimierza Wielkiego na skale zwanej później Dorotką. Posiadał skromne założenie obronne: fosę, baszty, wieżę. Renesansową przebudowę zamku przeprowadzili Szafrąncowie; zakończono ją w 1378 r. Połączone zostały wówczas dotychczas luźno stojące budynki zamkowe, dziedziniec otoczono pięknymi filarowymi krużgankami, od strony Prądnika zbudowano loggię widokową. Całość uzyskała wspaniały, renesansowy wystrój, założono ogrody, stawy, zwierzyńiec.

W XVII w. Zebrzydowscy ufortyfikowali przedzamcze wznosząc dwa potężne bastiony, mur kurtynowy z bramą wjazdową; powstał w ten sposób drugi dziedziniec tzw. zewnętrzny. W tym też czasie zbudowano ponadto od strony dziedzińca wewnętrzного wysuniętą ryzalitową loggię oraz barokową kaplicę p.w. św. Michała na II p. Wojny szwedzkie oraz pożary były przyczyną licznych zniszczeń zamku.

Z kolejnych właścicieli należy wymienić Hieronima Wielopolskiego, który dokonał wielkiej przebudowy zamku w II połowie XVIII w., w wyniku czego zamek zatracił swój dotychczasowy renesansowy charakter przez zamurowanie loggii widokowej i krużganków. W II połowie XIX w. Sobiesław Mieroszewski usuwa zniszczenia związane z pożarami oraz prowadzonymi w 1863 r. walkami powstańczymi. Dokonuje rozbiórki resztek wieży Dorotki, pod którą wcześniej osunęła się skała, oraz resztek XIV-wiecznego zamku w jej pobliżu.

Dla uratowania zamku przed nieuchronnie grożącą mu zagładą – Adolf Dygasiński, pisarz i publicysta założył w 1902 r. spółkę, która wykupiła zamek i zaadoptowała go dla potrzeb letników. Autentyczny arkusz akcji z 1902 r. o wartości 125 rubli – jednej z tych, które uratowały Pieskową Skałę mogliśmy zobaczyć na przeźroczu. Funkcję domu letniskowego pełnił zamek do 1939 r.

Pomyślny czas dla zamku nastał po II wojnie bowiem w latach 1948–1963 pod kierunkiem Alfreda Majewskiego przeprowadzono na jego terenie gruntowne prace restauracyjne. Odkryto renesansowe krużganki arkadowe i loggię widokową, przeprowadzono ich rekonstrukcję, zamek przykryto nowym dachem. Przeprowadzono remont wszystkich pomieszczeń łącznie z robotami wykończeniowymi. W tym czasie wzniesiono nowy hełm na wieży zegarowej instalując w niej zabytkowy zegar wieżowy oraz pokryto kopułę kaplicy zamkowej nowym pokryciem z blachy miedzianej.

Po opisanym przeglądzie kolejnych faz budowlanych, z którymi związana była Pieskowa Skała uczestnicy spotkania mieli okazję obejrzenia prezentowanych na przeźroczach przekazów ikonograficznych tego obiektu. Z nich najwcześniejsze powszechnie znane są akwarele Zygmunta Vogla, „królewskiego rysownika”, zachęconego przez samego monarchę do malowania pamiątek narodowych spotykanych w podróżach po kraju. Z jego teki mieliśmy okazję oglądać akwarele z końca XVIII w. ukazujące Pieskową Skałę od wschodu z wyniosłą Maczugą Herkulesa na pierwszym planie, nieco dalej zamek otoczony od wschodu bastionem z wysmukłą iglicą hełmu na wieży. Zamurowana loggia widokowa nawet nie pozwalała się domyślać, że kiedyś zamek posiadał renesansowy charakter. Pieskową Skałę od zachodu gdzie można się dopatrzeć XIV-wiecznych resztek zamku oraz pozostałości zniszczonej wieży Dorotki.

Następny autor obrazu – August Reichel, namalował widok Pieskowej Skały w 1820 r. Upowszechnienie tego obiektu dokonało się jednak dzięki albumowi litografii z 1836 r. autorstwa Jana Nepomucena Głowackiego. Pieskową Skałę widzimy tam w ujęciach: od wschodu i północy z jej charakterystycznymi elementami tego czasu. Rysunek wykonany wytrawną ręką z niemal fotograficzną dokładnością. Z 1890 r. pochodzi widok zamku namalowany przez Michała Kuleszę z ujęciem od strony Sułozzowej. Widzimy na nim naruszoną po pożarze wieżę pozbawioną hełmu. Drzeworyt Juliana Ceglińskiego publikowany w Tygodniku Ilustrowanym w 1891 r. ukazuje zamek z tamtego czasu. Napoleon Orda w XIX w. wydaje „Album Widoków Historycznych Polski”, w którym zamieścił widok Pieskowej Skały z zabudową u jej stóp.

W czasie prezentacji przeźroczy mieliśmy okazję obejrzeć pocztówki wydane przez PTK w 1907 r. Na jednej z nich jest widoczne wzgórze zarastające krzewami, z biegiem czasu usuniętymi dzięki ochronie czynnej Parku. Już na pierwszy rzut oka widzimy w jego obrębie nawarstwianie się różnych faz budowy, różnych stylów architektonicznych, które zaznaczyły się w bryle budowli. Zawsze jednak wpisywać się będzie w krajobraz – wzbogacając go swoją architekturą i emanując owym *genius loci*...

Mijający krajobraz Doliny Prądnika w świetle dawnych widokówek przedstawił dr Józef Partyka, z-ca dyrektora Ojcowskiego Parku Narodowego. W Muzeum tego Parku zgromadzono około 200 widokówek, głównie z początku XX w., kiedy „wyjazdy do wód”, a w tym wypadku do Ojcowa stały się popularne. Na ekranie zmieniały się co moment widoki przenoszone z dawnych poszarżanych pocztówek, wykonywanych nie stosowaną już techniką, ukazujące zarówno nieistniejące obiekty dawnego budownictwa w Dolinie Prądnika jak i stałe, niezmiennie akcenty krajobrazu naturalnego lecz w nieco innej skali i w innym otoczeniu.

Wśród nich mieliśmy różne ujęcia Zamku Pieskowa Skała, w centrum Ojcowa – Zamek, skałę Jonaszówka, widok ze skały Okopy, ujście Sąsówki do Prądnika, jaskinię Koziarnia – czerniejący wśród zadrzewień jej duży, owalny otwór, Krakowską Bramę, dużą grupę Skał Wernyhory, Maczugę Herkulesa, która podobnie jak dzisiaj i 100 lat temu stanowiła atrakcję krajobrazu. Były też kartki z miniaturami widoków, wśród stylizowanych roślin, zgodnie z modą lat międzywojennych. Można było obejrzeć ciekawe ujęcie Grodziska: obiekt wśród zieleni wi-

dziany z dołu, wiejskie niebieskie chaty, tak popularne kiedyś tutaj na tle nowej architektury, reprodukcję obrazu Michała Elwiro Andriollego, przekazującego wytrawną ręką uroki tego krajobrazu.

O minionym krajobrazie Doliny z czasów gdy Ojców robił karierę uzdrowiska, bo do „zagranicznych” karpackich „wód” dostęp był utrudniony mogą nam także opowiedzieć listy, pamiętniki i wspomnienia oraz zachowane widokówki! O pewnym wątku historycznym opowiada kaplica na Wodzie stojąca w miejscu dawnych łaźniek zdrojowych przerobionych na obiekt sakralny w 1901 r. i widoczny na następnej widokówce budynek „kąpeli falistych” stojący na potoku Prądnik w miejscu dzisiejszej kaplicy. Następne obrazy ukazują Zakład Hydropatyczny „Goplana” od strony malowniczego jeziora, które powstawało tu kiedyś okresowo, dzięki niedużej zaporze spiętrzającej wody Prądnika i stanowiło dodatkową atrakcję dla kuracjuszy, budynek zdrojowy „Goplana” na polanie o tej samej nazwie. W latach 1895–1937 mieścił on zakład leczniczy zapewniający korzystanie z opieki lekarskiej i kąpeli mineralnych. U stóp ojcowskiego zamku w pobliżu figury św. Jana stała oberża „Wesele w Ojcowie”, rozebrana w podczas budowy drogi w 1928 r. W prześwicie Krakowskiej Bramy widzimy budynek wytwórni wód gazowanych, który istniał tu w okresie międzywojennym i przetrwał do 1960 r. Interesującym dokumentem związanym z historią Ojcowa jest widokówka z 1929 r. na której widzimy uroczystość otwarcia drogi łączącej Ojców z Krakowem i Olkuszem z udziałem Prezydenta RP prof. Ignacego Mościckiego.

Wśród dawnych widokówek znalazły się też współczesne fotografie ilustrujące przemiany krajobrazu Doliny Prądnika. Wśród kilku prezentowanych widoków na uwagę zasługują: powódź w Ojcowie w lipcu 2001 r. – potok płynął wówczas całą szerokością doliny powodując lokalne podtopienia. Jest to przykład anomalii pogodowych w ciągu ostatnich kilkunastu latach.

Ale świadectwem „niezwykłych” pomysłów obecnych architektów są też propozycje współczesnego budownictwa pensjonatowego w Dolinie Prądnika oraz projekty nowoczesnych rozwiązań na bazie dawnych obiektów hydropatycznych w Ojcowie. Zostawmy to bez komentarza. Zbyt wiele już dzisiaj zobaczyliśmy przykładów bezmyślnej degradacji krajobrazu – zarówno jego naturalnego piękna jak i piękna stworzonego dzięki ludzkiej pracy.

Widokówki wysyłane z Ojcowa przez kilka poprzednich pokoleń są bardzo różne – tak jak różne są przekazywane na nich treści. Zawsze jednak świadczą będą o tym, że wyjazd do Ojcowa, pobyt tutaj wśród pięknego krajobrazu, mocno zakorzeniły się w świadomości tych, którzy byli tu przed nami: tutaj warto było przyjechać, stąd koniecznie należało przesłać bliskim parę serdecznych słów! Pobytem w tej Dolinie – należało się pochwalić!

Na zakończenie kartka z Góry Chełmowej. Wzruszający przykład, że to nie tylko „uczeni, nauczyciele, literaci, lekarze, artyści..” przyjeżdżali do Ojcowa. Na kartce czytamy – napisane nieporadną ręką: *otpiście* – a więc prośbę nadawcy kierowaną do adresatów aby zechcieli zareagować na tę korespondencję.

Pod wpływem obrazów przekazanych z dawnych widokówek, można odnieść wrażenie, że w Dolinie Prądnika czas zatrzymał się tam 100 lat temu. Tak jest odbierany ten zakątek naszego kraju do dziś, tak postrzegają go artyści odwiedzający Ojców w czasie wakacji, taki jego obraz utkwi zapewne również niejednemu krajoznawcy, który zapragnie odwiedzić „rajską dolinę”.

Zatopione krajobrazy Doliny Dunajca w rejonie Czorsztyna na podstawie starannie dobranych wielu własnych zdjęć przedstawił inż. Kaj Romeyko-Hurko, były członek Komisji Krajoznawczej ZG PTTK. W czasie tej pięknej, z emocjonalnym zaangażowaniem autora wypowiedzi, zobaczyliśmy wiele interesujących zdjęć najczęściej czarno-białych z krajobrazami już nie istniejącymi, zatopionymi i nie do odtworzenia. Prelegent nie ukrywał towarzyszących mu emocji, a i słuchaczom udzieliło się jego zaangażowanie.

Bo czyż można tak łatwo pogodzić się z utratą piękna, z dewastacją niepowtarzalnego krajobrazu – co stało się w ostatnich dziesięcioleciach niemal na naszych oczach? Prelegent zgodził się z ogólnie przyjętym przekonaniem, że budowa zapory na Dunajcu w rejonie Czorsztyna z punktu widzenia wiedzy całych zespołów specjalistów z różnych dziedzin – była konieczna. Jednocześnie zaznaczył, że ta wiedza, dla której poświęcono tak wiele – nie daje nam odpowiedzi na pytanie – jaka ma być relacja między człowiekiem a przyrodą? To pytanie pozostaje bez odpowiedzi...

Budowę zapory poprzedził trwający stanowczo zbyt długo okres niepewności – wszystkie czynniki odpowiedzialne za to planowane przedsięwzięcie nie umiały dać odpowiedzi na pytanie: będzie zapora czy jej nie będzie? Niepewność ta miała wpływ na różne decyzje, a przede wszystkim na ich brak! Nie wolno było nic budować, remontować – co zaznaczyło się również w strefie zurbanizowanej w odległości 5 km od przyszłego jeziora.

A teraz popatrzymy na zdjęcia i zobaczymy co mieliśmy i co utraciliśmy bezpowrotnie! A więc Łopuszna – według pierwotnych założeń, miała być pod wodą. Na szczęście ocalała! Zobaczyliśmy jej piękną panoramę. Dębno: odnowiony zabytkowy drewniany kościół – wydaje się jakiś sztuczny – nie taki jak dawniej. Na ekranie widoki: rzeka z rozległymi kamieńcami – płynie ożywiona puszystymi grzywami; dalej pole ze snopkami zboża, kopami siana, na innych zdjęciach – dysonansem staje się wał Frydmanu, za mostem dolina Białki, Tatry i Stare Maniowy w zieleni oraz długie, faliste zagony. Dalej skarpa, cmentarz, kaplica, stara chałupa grabarza, stara szkoła z końca XIX w., droga wijąca się wśród starych chałup, stroma skarpa, a pod nią i wzdłuż niej spichlerze. Żaden skansen nie jest w stanie tego odtworzyć. Widzimy dalej na kolekcji zdjęć prelegenta charakterystyczne podmurówki z kamienia, XI-X-wieczny dwór alkierzowy, kościół otoczony drzewami, kapliczka przy drodze do Mizерnej, wyżej nowa zabudowa, przysiółki pod Czorsztynem, gaje olchowe i zarośla, przystanek PKS Czorsztyn – Kluszkowce, dalej Przełęcz Snozka, Góra Wdżar i Czorsztyn – skałka nad wodą, kamieńce nad Dunajcem – „Brama Czorsztyńska” – dzikie łęgi, stary lamus z XVIII w. zamieniony na kapliczkę, drogę meandrującą między skałkami. Przed nami następna refleksja: jaki krajobraz chcemy ochronić i jak traktować zachodzące w nim zmiany? Czas na zastanowienie.

Na kolejnych zdjęciach można było obejrzeć: na Zamku Czorsztyńskim pszonak pieniński (endemit), dalej pola – trawiasty Wdżar, zamek w zieleni (połowa lat 70.), oba zamki graniczne – naprzeciw siebie. W dole Dunajec – nadbrzeżne łąki. Oglądamy również Podzamcze – osada miała niezwykły czar – była tu b. ciekawa, kilkupoziomowa zabudowa; zdewastowano unikalną, 4-boczną stodołę, piękny obiekt, trudny do przeniesienia. Kiedyś był camping u stóp Zamku – ktoś z nas w nim

nie nocował? Tuż przy Zamku hala Majerz z widokiem na Tatry, Wila „Pustelnia” Olgi Małkowskiej współzałożycielki Związku Harcerstwa Polskiego.

Dalej na zdjęciach ukazuje się dawna przystań flisacka w Niedzicy – jej też już nie ma, otwiera się natomiast „Brama Niedzicka”, płyną nią łodzie flisackie, Sromowce Wyżną, które często musiały się uporać z różnymi zalewami Dunajca; na zdjęciu jest również przysiółek Wygon, folwark „Zamek” pod Zamkiem Niedzickim, dolina Falsztyńskiego Potoku.

Taki mieliśmy tu kiedyś krajobraz. Wspominamy go ze wzruszeniem. A jaki jest ten, który ma go zastąpić? Nie wstydzmy się sentymentu, z jakim myślimy o zaginionych krajobrazach karpackich i nie zagłuszajmy niepokoju o kształt nowych, które powołujemy w miejsce dawnych.

Mapy miejsc minionych czyli „Elegia miasteczek żydowskich” w kartograficznym wydaniu, przedstawiła Anna Dobranowska-Filipczuk z Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK w Krakowie. Właściwie można by poprzestać na zapoznaniu się z wierszem Antoniego Słonimskiego „Elegia miasteczek żydowskich”, którego tytuł można by nadać kolejnemu wykładowi. W tej pieśni żałobnej jest wszystko historią: tradycje, ból i tęsknota, a także codzienność, której już nie ma i przeszłość, która była rzeczywistością dziś już nie istniejąca. Pojawił się obraz ukazany w księżycowej poświacie poetyckiego sztafażu.

Zaintrygowani jednak ujętym w tytule „kartograficznym wydaniem” wysłuchaliśmy przekazaną przez Prelegentkę jego interpretację. Rozproszeni po Holocauście w różne miejsca świata Żydzi tworzyli „Księgi Pamięci”. W tym pojęciu dwa terminy są nierozzerwalnie ze sobą powiązane: mapy i pamięć. Każdy wykształcony i nie wykształcony Żyd mógł zamieścić wspomnienia w „Księdze Pamięci”. I tu nieocenioną pomoc przynosiły mapy nie istniejących żydowskich miasteczek. Mapy te musiały prezentować doskonałą jakość, uwzględniać elementy kartograficzne, stanowić wartość związaną z Holocaustem i posiadać walor językowy.

„Księgi Pamięci” są pisane w języku hebrajskim, przywołują one wspomnienia o bliskich, którzy nie mają swego nagrobka. Mapa jest też zatem jakby „nagrobkiem papierowym” również całego miasteczka. Mapy ujmują tylko część miasta zamieszkałą niegdyś przez Żydów; bardzo ważna jest też warstwa kolorystyczna: getto winno być jego częścią wyraźnie się odcinającą.

Elegia miasteczek żydowskich

*Nie masz już, nie masz w Polsce żydowskich miasteczek,
 W Hrubieszowie, Karczewie, Brodach, Falenicy
 Próżno byś szukał w oknach zapalonych świeczek
 I śpiewu nasłuchiwał z drewnianej bóżnicy.
 Znikły resztki ostatnie, żydowskie łachmany,
 Krew piaskiem przysypano, ślady uprzątnięto
 I wapnem sinym czysto wybielono ściany,
 Jak po zarazie jakiejś lub na wielkie święto.
 Błyszczycy tu księżycy jeden, chłodny, bładny, obcy,
 Już za miastem na szosie, gdy noc się rozpala,
 Krewni moi żydowscy, poetyczni chłopcy,
 Nie odnajdą dwu złotych księżyców Chagalla.
 Te księżycy nad inną już chodzą planetą,
 Odrunęły spłoszone milczeniem ponurym.
 Już nie ma tych miasteczek, gdzie szewc był poetą,
 Zegarmistrz filozofem, fryzjer trubadurem.
 Nie ma już tych miasteczek, gdzie biblijne pieśni
 Wiatr łączył z polską piosnką i słowiańskim żalem.
 Gdzie starzy Żydzi w sadach pod cieniem czereśni
 Opłakiwali święte mury Jeruzalem.
 Nie ma już tych miasteczek, przeminęły cieniem
 I cień ten kłaść się będzie między nasze słowa,
 Nim się zbliżą. bratersko i złączą od nowa
 Dwa narody tym samym karmione cierpieniem.*

A. Słonimski

Mapy służyły odnajdywaniu przeszłości, a jednocześnie wpatrywaniu się w nie, było rodzajem ćwiczenia duchowego. Wśród Żydowskich Map Pamięci – wysuwa się na czoło Mapa Wadowic. Inspiracją były przekazane w czasie pielgrzymek do Polski wspomnienia Papieża Jana Pawła II o kolegach, wyznania możeszowego. Papież zawsze wyrażał się o nich z dużą serdecznością.

Studencka baza noclegowa, czyli relikw socjalizmu w krajobrazie XXI wieku – dr Paweł Miśkowiec reprezentujący Studenckie Koło Przewodników Górskich w Krakowie. Rozwinięta w poprzednich dzie-

sięciuleciach studencka baza noclegowa zanika. W krajobrazie XXI w. pozostaje i jest postrzegana już tylko jako relikwyt socjalizmu. W latach 70. i 80. XX w. bazy studenckie przeżywały rozkwit – wzrastało zainteresowanie tanimi noclegami. Ogółem w tych latach było 14 baz namiotowych (w tym 8 w Małopolsce) oraz 35 „chatek”.

Małopolskie bazy namiotowe zapewniały wówczas noclegi turystom wędrującym przez: Beskid Żywiecki, Wyspowsy, Gorce, Pieniny, Beskid Sądecki, Beskid Niski oraz Biecz. Najstarsza studencka baza noclegowa znajdowała się na Lubaniu – powstała w 1967 r. z inicjatywy krakowskiego SKPG przy finansowym wsparciu Biura Podróży „Almatur”. Funkcjonowanie baz noclegowych oparte było na pracy społecznej. Ich upadek nastąpił w latach 90. z powodu problemów kadrowych i finansowych. Do początków XXI w. przetrwało 13 baz i kilkadziesiąt „chatek” w związku z reorganizacją zasad ich działalności, opartej teraz na komercjalizacji przedsięwzięcia.

Bazy zatraciły swój charakter, klimat miejsca; będą miały szansę przetrwać jeśli tylko zdołają utrzymać swój profil. Polskie studenckie bazy noclegowe były ewenementem na skalę europejską i tym ciekawszym zjawiskiem, że udało im się przetrwać przemiany stylowe życia społecznego i gospodarczego. Powinniśmy je ochraniać aby nie zniknęły z naszego pejzażu. Pozostaje tylko pytanie: jak pomóc nowym „bazom” i zachować dawny ich klimat?

Kierunek Nowa Huta – multimedialna ścieżka edukacyjna jako nowa metoda promocji lokalnego dziedzictwa – Ewa Hajdasz, Muzeum PRL – Krakowski Oddział Muzeum Historii Polski. Na ten cel będzie przeznaczony budynek dawnego kina „Światowid” w Nowej Hucie gdzie znajdzie miejsce Muzeum PRL obejmujące lata 1944–1989. Jego inicjatorami są: Andrzej i Krystyna Wajdowie. Multimedialne ścieżki edukacyjno-turystyczne po Nowej Hucie zapewnią promocję zachowania dziedzictwa. Dzielnica Nowa Huta – to nieodkryty potencjał. Przeważa dotąd w społecznej świadomości stereotyp dzielnicy szarej, nieciekawej, niebezpiecznej. A prawda jest zupełnie inna – Nowa Huta ma wartości historyczne, zabytkowe, kulturowe – jeśli mało znane to z powodu braku rozwiniętej turystyki po tej dzielnicy. Istnieją podstawy uznania tej dzielnicy za fenomen urbanistyczny, historyczny i społeczny. W kategoriach harmonijnych zespołów urbanistyczno-architektonicznych: Nowa Huta Centrum A, B, C, D oraz Aleja Solidarności do Centrum Administracyj-

nego są w ocenie zagranicznych obserwatorów najciekawszym wielkoskalowym, upostaciowanym przedsięwzięciem Krakowa oprócz Starego Miasta z Wawelem. Nowa Huta budzi zainteresowanie historyków sztuki i konserwatorów jako pomnik socrealizmu. Jej centrum zostało uznane w planach zagospodarowania miasta Krakowa za obszar chroniony.

Wydarzenia w kraju miały zawsze wpływ na Nową Hutę. Ta dzielnica Krakowa miała być pierwszym w Polsce miastem bez Boga. W planach jego budowy nie przewidywano kościoła. Jednak w 1960 roku okazało się, że jest zupełnie inaczej. Mieszkańcy podjęli walkę o krzyż i pierwszy nowy kościół. I wygrali!

Społeczność Nowej Huty była jednym z najsilniejszych ośrodków opozycji. Związani z nią ludzie, pracownicy Kombinatu i mieszkańcy przyczynili się do upadku systemu. Poza przedstawionym wyżej fenomenem Nowej Huty istnieją również paradoksy związane z jej powstaniem. Jednym z nich może być fakt, że była projektowana przez ludzi, którzy z reżimem socjalistycznym nie mieli nic wspólnego: przeważali wśród nich: byli AK-owcy, Andersowcy, kresowiaczy. Multimedialna ścieżka edukacyjna, projektowana dla promocji lokalnego dziedzictwa, powinna zapewnić połączenie jej następujących elementów, którymi są: zapoznanie się z trasą, gry terenowe, wiadomości historyczne, informacje o miejscu, kalendarium, lokalne ciekawostki.

Urządzenie ścieżki zapewni nam poruszanie się po określonych odcinkach trasy. Podróżować będziemy w czasie: przez pół wieku Nowej Huty i PRL począwszy od najstarszych osiedli dzielnicy – po najnowsze. Czas przejścia ścieżką multimedialną po Nowej Hucie zajmie ok. 2 godz.

Ostatni referat tej sesji pt.: **Odkrywanie i zachowanie dziedzictwa miejsca**, przedstawiła dr Małgorzata Fedas z Fundacji „Partnerstwo dla Środowiska” w Krakowie. Prelegentka poinformowała, że są stosowane nowe metody interpretacji dziedzictwa miejsca. Odpowiadają one na pytanie: jak wykreować mechanizm zmierzający do odkrycia dziedzictwa miejsca i jak te miejsca uchronić przed degradacją? Należy zdefiniować podmiot dziedzictwa i podać jego interpretację. Pomocą są tu Zielone Szlaki – *Greenways*, których najważniejszym elementem jest zachowanie oraz promocja dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego. Promowana i rozwijana jest na nich turystyka przyjazna dla środowiska tj. dla mieszkańców, przyrody i krajobrazu,

W zakresie interpretacji dziedzictwa należy ustalić: narzędzie kreowania oryginalnego produktu turystyki w celu określenia dziedzictwa, podejmowanie metod dla jego analizy, wydobycie ze sfery anonimowości, nadanie charakteru celem jest zainspirowanie motywacji która może być interpretacyjna, prowokacyjna, odkrywczą, dotycząca rzeczy nieznanymi, nie instruktażowa ale praktyczna, odzwierciedlająca całość i dostosowana do odbiorcy.

Wśród zielonych szlaków rozwijają się różnego typu inicjatywy nastawione na ochronę i ekspozycję unikatowych wartości lokalnego dziedzictwa. Należą do nich m.in. ekomuzea, które zapewniają dzielenie się entuzjazmem, są instrumentem poznania i zachowania dziedzictwa, łączą sieć rozproszonych w terenie obiektów, które tworzą żywą kolekcję wartości przyrodniczych i kulturowych, ukazują wyjątkowy charakter regionu związany z wartościami naturalnymi i działalnością ludzi. Celem ekomuzeów jest:

- ochrona zasobów naturalnych i kulturowych,
- interpretacja miejscowego dziedzictwa,
- wzmocnienie lokalnej tożsamości,
- rozwój zrównoważonej turystyki,
- promocja lokalnych wytworów,
- ustalenie właściwej struktury oraz centrum interpretacji,
- stworzenie zespołu atrakcji w terenie,
- wyznaczenie ścieżek i szlaków,
- organizowanie warsztatów, pokazów i cyklicznych imprez.

W Małopolsce są tworzone ekomuzea Lanckorony, Babiej Góry, Ziemi Bocheńskiej, Alwerni i Nowej Huty. Przykładem może być Ekomuzeum Lanckorona. Zapewnia ono infrastrukturę turystyczną przyjazną dla środowiska, promocję lokalnych produktów, organizowanie imprez kulturalnych i społecznych, wyznaczanie ścieżek związanych z dziedzictwem kulturowym i społecznym, „Jarmarki Świętojańskie”.

Questing – wyprawy odkrywcze to jeden ze sposobów odkrywania dziedzictwa miejsca, jego interpretacji, tworzenia nieznakowanych szlaków, na których rozwiązywane są różne zagadki, stosowania atrakcyjnej formy zwiedzania ciekawych miejsc. Questy – nazywane też wędrówkami odkrywców są coraz bardziej popularne; w Polsce jest ich około 50.

W Polsce zielone szlaki ożywiają lokalną gospodarkę, przebiegają na długości 365 tys. km i są oznakowane w terenie wg standardów PTTK (m.in.: szlak Bursztynowy, szlak: Kraków – Morawy – Wiedeń, Naszyjnik Północy, Zielony Rower – Karpaty Wschodnie, Szlak Odry i Podlaski Szlak Bociana).

Prawie sześciogodzinna sesja popularnonaukowa w dniu 5 listopada 2010 r. skupiła około 80 osób – głównie członków PTTK z różnych środowisk i z różnym stażem członkowskim. Spory udział stanowiła młodzież. Podczas dwóch przerw była okazja na tzw. rozmowy kulturalne by podtrzymać przyjacielską więź członków naszego towarzystwa. Ogólnie sesja była dobrze przyjęta przez uczestników, ze względu na trafny dobór prelegentów i interesującą tematykę wygłaszanych referatów.

Krzysztof Tęcza

Ojcowski Park Narodowy

Członkowie Komisji Krajoznawczej po zakończeniu seminarium „Miejące krajobrazy Małopolski” w Krakowie i zebraniu w Ojcowie mieli zaplanowaną jeszcze część poznawczą. Głupio byłoby będąc tu nie obejrzeć tak ciekawej okolicy. Po nocy spędzonej na zebraniu Komisji wydawałoby się, iż nie wstaniemy rano. Nic bardziej błędnego. Gdy powiedziano nam, że mamy ustaloną godzinę wejścia do muzeum, zameldowaliśmy się w komplecie. Nawet zdążyliśmy zjeść śniadanie. Zaraz rozdano nam okulary i dowiedzieliśmy się jak powstawał Park na przestrzeni wieków. Trzeba przyznać, iż technologia stosowana obecnie do prezentacji filmowych jest niesamowita. Te wszystkie efekty bardzo nam się podobają. Sama ekspozycja jest w zasadzie podobna do innych tego typu. Jednak zwróciliśmy uwagę na dwa elementy. Pierwszy to sztuczna jaskinia, z odgłosami nietoperzy, z kapiącą na głowy wodą. Jeśli nam się podobało to myślę, że dla zwiedzających dzieci będzie to

rewelacja. Drugi element to umieszczone w sali urządzenia pozwalające oglądać zdjęcia owadów, ptaków, roślin, w trój wymiarze. Nawet robaki wyglądały pięknie. A na koniec coś ekstra. Wypatrzył to Maciek. W szybie, za którą umieszczono wypchane eksponaty różnych okazów, wycięto mały otwór pozwalający na pogłaskanie myszy. Bardzo żywo reagowały na to panie.

Po wciśnięciu się do samochodów wyruszyliśmy na zwiedzanie pozostałych obiektów. Poprowadził nas wieloletni prezes Oddziału PTTK w Ojcowie, Janusz Glanowski. Jest on pracownikiem Parku, a zarazem przewodnikiem po tych terenach. Nie wiem czy Józef specjalnie wybrał nam tego kolegę, czy po prostu nie miał nikogo innego pod ręką. Ale muszę wyrazić, myślę, zdanie wszystkich: nie mogliśmy lepiej trafić. Jego wiedza oraz zaangażowanie są niespotykane. Do tego jego głos. Taki miękki i przyjemny. Naprawdę informacje przekazywane takim głosem nie tylko, że łatwo wpadały w ucho, ale nie drażniły nikogo. Muszę się przyznać, że jadący właśnie z nim byli w lepszej sytuacji od pozostałych, gdyż cały czas słuchaliśmy uwag o tym co akurat mijamy.

Gdy ujrzelśmy Maczugę Herkulesa wiedzieliśmy, że oto wylania się zamek w Pieskowej Skale. Początkowo nie robił on wrażenia jakiegoś dużego obiektu, ale w miarę docierania na dziedziniec, budowla ta rosła nam w oczach. Zwiedziliśmy tutaj muzeum zamkowe z niezliczoną ilością eksponatów. Można tutaj zobaczyć jak powinny wyglądać prawdziwe meble. Niektóre z nich były bardzo wymyślne. Dzisiaj nikt by nie wpadł na taki ich sposób dostosowania do potrzeb użytkowników. Mogliśmy także podziwiać wiele rzeźb świętych i próbować rozpoznawać z kim mamy do czynienia po atrybutach jakie przedstawione postaci posiadały. Nie zawsze nam się to udawało. Ale świętych posiadających podobne atrybuty jest tak dużo, że niewiele osób potrafi bezbłędnie określić kto jest kim.

Na zamku jest jeszcze jeden element na który koniecznie trzeba zwrócić uwagę. Są to ogrody na tarasach pomiędzy murami. Utworzono tu piękne, symetryczne kompozycje z niskiego, bukszpanowego żywopłotu. Gdy patrzy się na nie z góry jest to coś wspaniałego. Warto poświęcić chwilę by zobaczyć jakie efekty może przynieść ciężka i żmudna praca przy odpowiednim prowadzeniu tych roślinek. Dodam jeszcze, że patrząc od tej strony mamy okazję zobaczyć Maczugę Herkulesa, wyglądająca na nieco mniejszą niż jest w rzeczywistości.



Nasz przewodnik kol. Janusz Glanowski. KT

Kolejnym pokazanym nam obiektem był kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Grodzisku. Jest to niezwykle miejsce i niezwykła budowla. Aby zwiększyć odczucia wzrokowe, zastosowano w tym małym obiekcie „chwyty” wywołujące sztuczne powiększenie przestrzeni. Choćby zagęszczający się wzór szachownicy na posadzce. Może nie wszyscy zwrócili na to uwagę, ale ten prosty trick powoduje wzrokowe powiększenie powierzchni. Najciekawsze we wnętrzu jest, według słów proboszcza, to że właściwie nikt nie potrafi do końca określić wiodącego stylu tego kościółka. Występują tu elementy romańskie, barokowe i renesansowe. Nawet ołtarz dawniej był tu gdzie dzisiaj mamy wejście, a wejście było po drugiej stronie. Dokopano się także do fundamentów znacznie odbiegających swoim kształtem od dzisiejszego obrysu świątyni.

W XIII wieku zmarła księżna Salomea, mająca już wówczas opinię świętej. Nieco dalej, na zboczach, zachowała się pustelnia w której mieszkała. Oczywiście budynek ten tylko w części jest oryginalny. Jego ściany uzupełniano w następnych latach cegłą. Do miejsca tego prowadzą schody zwane stopniami różańcowymi. W sztucznych grotach znajdują się: Jaskinia św. Marii Magdaleny, Pusty grób Marii i Jaskinia św.

Jana Chrzyciela. Uwagę wszystkich przykuwa jednak kamienny słów z obeliskiem na grzbiecie, na którym umieszczono małą figurkę. Jest to pomnik cnót Marii Matki Bożej.

Krajoznawcy na pewno zauważą rzeźby ustawione na murze otaczającym teren kościelny. Są to przedstawienia trzech par małżeńskich będących wzorem do naśladowania. I zauważą także wysoką kolumnę Salomei, ale tylko uważni zauważą umieszczony na tej kolumnie nietypowy zegar słoneczny. Jest on wykonany w postaci rowków. My oczywiście nie przegapiliśmy tego cacka. Pokazał nam je nasz przewodnik. Są tu jeszcze dwa ciekawe elementy. Pierwszy to umieszczona na zewnętrznej stronie ściany prezbiterium „Grotą Ogrodu Getsemańskiego”. A drugim, który zainteresował w szczególności mnie jest, a raczej była tzw. Tęcza, czyli sztuczna skała na której znajdowała się kiedyś figura Chrystusa biczowanego. Dzisiaj możemy zobaczyć tylko miejsce po tej ciekawostce.

Po obiedzie mieliśmy okazję odwiedzić rodzinę Rydlów. Poznać te wspaniałe klimaty stworzone przez nich, pospacerować po Rynku w Krakowie i pójść do teatru. Oczywiście zobaczyliśmy także Bramę Krakowską i dotarliśmy do Groty Łokietka. Niestety tam spotkała nas niespodzianka. Z kartki umieszczonej na kracie zamykającej wejście do groty przeczytaliśmy: „Wyjechałem do Kalisza. Łokietek”. Nieraz tak bywa!

Witold Kliza

Kopiec z pomnikiem Grunwaldzkim w Padwi Narodowej – pow. mielecki, woj. podkarpackie.

Zwycięstwo Polaków i Litwinów nad Krzyżakami w 1410 r. zajmuje szczególne miejsce w świadomości kolejnych pokoleń. Rok 1910 stał się rokiem grunwaldzki, w którym wiele małych i dużych miejscowości upamiętniało pięćsetlecie bitwy sypaniem kopców, sadzeniem dębów i budowy pomników. Tak też było w Padwi Narodowej, w której

z woli włościan wzniesiono wysoki na 3,5 m kopiec, na którym ustawiono pomnik zwieńczony orłem zrywającym się do lotu. W części środkowej pomnika, na kamiennej tablicy, umieszczono napis:

**1410 – GRUNWALD – 1910 W PAMIĄTKĘ ZWYCIĘSTWA POLSKI
NAD ZWYCIĘSTWEM KRZYZACKIM – OJCE SYNOM –
KU ZACHĘCIE I WYZWOLENIU – PARAFIANIE PADEWSCY**

W czasie II wojny światowej pomnik został zniszczony przez Niemców, a po wojnie mieszkańcy go odbudowali. Budowa trwała do wiosny 1912 r. W tym czasie Komitet, organizując imprezy kulturalne i rozrywkowe, zbierał fundusze, które pozwoliły na wykonanie ogrodzenia terenu wokół kopca oraz zakupienie i wykonanie kamiennego obelisku na zwieńczeniu stożka.

Akt erekcyjny z historią budowy kopca grunwaldzkiego, z fotografiami, opisem wsi i obiegowymi monetami umieszczono w blaszanym pojemniku, który ulokowano wewnątrz kopca. Na głazie kamiennym tworzącym obelisk wyryto napis:

PAMIĄTKA GRUNWALDU 1410–1910 – PALCZOWICE

Kopiec poświęcono 5 maja 1912 r. W następnych latach na jego szczycie postawiono żelazny krzyż, u którego podnóża przykuta była tarcza z orłem polskim i dwa skrzyżowane miecze. Otoczenie kopca obsadzone zostało żywopłotem, a cztery strony świata wyznaczały cztery nowo posadzone dęby.

W kronice szkolnej w Palczowicach nauczyciel Władysław Wachman w 1912 r. napisał na temat kopca: „Niechajże więc stoi i sławi wielkie zwycięstwo – niechaj patrząc nań utwierdza w walce o prawa narodowe nadzieją, że przy zgodnej pracy dla Ojczyzny – przy pielęgnowaniu ideałów polskich zajaśnieje jutrzeńka swobody dla Matki naszej Polski”.

Niepodległość nadeszła, ale gdy nastąpiła okupacja hitlerowska ginęli nie tylko ludzie, ale niszczone też zabytki i pamiątki kultury narodowej. Zburzono także kopiec w Palczowicach.

W 1964 r. grono mieszkańców postanowiło go odbudować. Powołano komitet koordynujący prace budowlane, które wykonano przy pomocy sprzętu zmechanizowanego. Formowanie figury kopca i roboty wykończeniowe zrealizowano ręcznie. Dużą pomoc przy budowie kopca okazały okoliczne zakłady pracy. Odświeżenie odbudowanego kopca nastąpiło 25 sierpnia 1966 r. I znów jak przed 57 laty, udział w tej uroczystości wzięło społeczeństwo a zwłaszcza młodzież z niemal całego

powiatu. Odslonięto też wówczas na kopcu tablicę pamiątkową z napisem, którego treść, uaktualniona w czasie renowacji obiektu w 1998 r., brzmi:

1410 – 1910 – 1966

**W DOWÓD HOŁDU I CZCI BOHATEROM GRUNWALDU.
KOPIEC USYPANY W 555-LETNIĄ ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA NAD
KRZYŻAKAMI A ZNISZCZONY PRZEZ HITLEROWCÓW W CZASIE
II WOJNY ŚWIATOWEJ, PO RAZ DRUGI Z OKAZJI 1000-LECIA
PAŃSTWA POLSKIEGO WZNIĘŚLI MIESZKAŃCY PALCZOWIC.
ODRESTAUROWANY PRZEZ GMINĘ ZATOR W 1998 R.
W 80 ROCZNICĘ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI.
11 LISTOPADZA 1998 R.**

Krzysztof Tęcza

Dni Kultury Serbołużyckiej w Żarach

W ramach Dni Kultury Serbołużyckiej odbył się w Żarach 13 listopada 2010 roku XI. Sejmik Krajoznawczy o dziedzictwie kulturowym Polaków Kresowych „Kresowianie chronią dziedzictwo kulturowe Serbołużyczan”. Impreza ta została zorganizowana przez Kresowe Towarzystwo Turystyczno Krajoznawcze (KTTK) w Żarach, Łużycką Wyższą Szkołę Humanistyczną (ŁWSH) w Żarach, Związek Serbołużyczan „Domowina”, Instytut Serbołużycki w Budziszynie i Sljepo, Burmistrza miasta Żary, Starostę Powiatu Żarskiego, by wspomnieć tylko o tych najważniejszych.

Na wstępie zaskoczono przybyłych pięknym wykonaniem hymnu łużyckiego oraz recytacją wierszy. Okazało się, że język łużycki, gdy się odpowiednio wsłuchamy, jest zrozumiały, przynajmniej na tyle, iż wiemy o co chodzi. Całość prowadził prezes KTTK, Józef Tarniowy. Rektor ŁWSH, J.M. prof. Wiesław Jamrożek przybliżył nam sylwetkę patrona szkoły, którym jest Jan Benedykt Solfa, lekarz królewski oraz powiedział kilka słów o prowadzonej przez siebie uczelni.



Spotkanie w Żarach. KT

W pierwszym wystąpieniu Tadeusz Lewaszkiewicz przedstawił nam proces zamierania języka łużyckiego na przestrzeni wieków. Zmniejszenie się ilości osób posługujących się tym językiem wynikało głównie z procesu germanizacji mieszkającej tu ludności. Jednak nie zgodził się on z wynikami ogólnodostępnych badań przeprowadzonych wiele lat temu a pokazujących, że liczba osób używających języka łużyckiego spadła prawie do zera w przeciągu zaledwie kilkudziesięciu lat. Prof. Lewaszkiewicz uznał to za niemożliwe. I słusznie. Nie ma bowiem takiej możliwości aby osoby posługujące się od dziecka tym językiem nagle go nie znały. Na taki efekt trzeba poczekać przynajmniej do następnego pokolenia. A podczas przeprowadzania wspomnianych badań, pewnie nie przyznawano się do używania języka łużyckiego w obawie przed represjami. Podobne zafalszowania badań wykazał w okresie po II wojnie światowej, kiedy to przyznawanie się do używania tego właśnie języka mogło zapobiec przed wysiedleniem.

Prof. Bogdan Walczak próbował uzmysłowić nam jak zmieniał się zasięg występowania języka łużyckiego. W zasadzie można by snuć wiele opowieści i zaczynać różne wątki ale tak naprawdę nic tutaj nie jest pewne w stu procentach. Tym bardziej, że przemieszczanie się ludności używającej różnych języków miało miejsce zawsze. Ma to miejsce

także dzisiaj. A więc te badania nie do końca przynoszą nam obraz rzeczywisty, chociaż wnoszą wiele informacji oraz uściślają zasięg występowania tego języka w terenie.

Prof. Sonia Wolkowa mówiąc o języku łużyckim na terenach na zachód od Nysy łużyckiej słusznie twierdzi, że nawet promowanie go w audycjach radiowych czy w telewizji, nie uchroni tego języka przed zanikaniem. Bo już małe dzieci idąc do przedszkola czy szkoły przestają używać swojego rodzinnego języka by móc komunikować się z rówieśnikami niemieckojęzycznymi. A w życiu późniejszym jest to jeszcze trudniejsze. Tak więc językiem tym posługuje się coraz mniejsza liczba osób. Drugim powodem osłabienia odrębności językowej jest podział na język górno- i dolnołużycki. Z przedstawionych powodów język łużycki jest w zaniku i osoby używające go, w coraz mniejszym stopniu starają się uczyć swoje dzieci, co doprowadza, że stają się one osobami niemieckojęzycznymi.

Prof. Dietrich Sołta przeanalizował jak na przestrzeni tysiąclecia zmieniała się sytuacja Serbołużyczan, którzy nigdy nie stworzyli odrębnego organizmu państwowego. Miało to bezpośredni związek z wpływami katolickimi na tych ziemiach. Rdzenni mieszkańcy musieli dostosować się do religii jaką wyznawała ludność napływowa. W tym wypadku niemiecka. To właśnie wtedy zbudowano pierwsze kościoły, co umacniało wiarę katolicką i pomagało w pozyskiwaniu nowych jej wyznawców.

Prof. Krzysztof R. Mazurski w swoim wystąpieniu unaoczniał nam, że Łużyce są naprawdę piękną krainą, obfitującą w walory krajoznawcze. Dostrzegają to, zwłaszcza w ostatnich latach, przybywający tutaj turyści. Organizuje się więc tu coraz więcej imprez – choćby Centralny Zlot Krajoznawców w Zgorzelcu, czy Biesiadę Pokutną w Łęknicy. Niejednokrotnie podczas takich właśnie imprez miejscowa ludność słysząca rozmowy po polsku, podchodziła i zagadywała używając języka łużyckiego. Sam mówca jest autorem przewodników po tych terenach i przyznał, że na cele tych właśnie opracowań zastosował określenie „Łużyce wschodnie” (w 1970 r.). Podał liczne przykłady zaprzyjaźnienia się ze spotkanymi tutaj rodzinami i utrzymywaniem z nimi kontaktów do dnia dzisiejszego. Stwierdził, i słusznie, że dla nas Łużyce stają się coraz ciekawsze, a dla miejscowych są dobrym produktem turystycznym.

Na tle poprzednich mówców wyróżnił się przede wszystkim swoim zapałem prof. Jerzy Piotr Majchrzak. Opowiadał o dziejach rodu Scho-naichów na historycznej Ziemi Żarskiej. Naprawdę porwał nas swoim wykładem, ale brak czasu nie pozwolił mu rozwinąć skrzydeł.

Jacek Niezgodzki (wiceburmistrz Żar) przedstawił nam swoją pasję. Zbiera on bowiem stare mapy, by poprzez zamieszczone na nich informacje dowiedzieć się czegoś o gospodarce tych ziem w dawnych czasach. Byliśmy zaskoczeni jak wiele faktów wynika z umieszczonych na mapach, wydawałoby się pięknych ozdób. Okazuje się, że był to uznany sposób przekazywania danych. Ale ukazał nam również jakie popełniano błędy podczas wykonywania map i na co powinniśmy zwrócić uwagę aby ustrzec się przed nimi.

Mjr Wiesław Chłopek, jako wojskowy, wyłożył nam jakie popełniono błędy podczas wyzwania tych ziem w czasie II wojny światowej. Nieudolność ówczesnego dowództwa 2 Armii WP spowodowała praktycznie zagładę jednostek biorących udział w walkach. Nieprzemysłane decyzje doprowadziły do tego, że dzisiaj mamy tutaj olbrzymie cmentarze, na których spoczywają młodzi żołnierze, którzy wcale nie musieli zginąć.

Prof. Zbigniew Bujakiewicz zapoznał nas z niektórymi dokumentami przedstawiającymi historię Łużyc a znajdującymi się w zbiorach Archiwum Państwowego.

Podsumowując muszę stwierdzić, że takie spotkania pozwalają nam poznać zarówno historię tych ziem, dzieje ludności tu zamieszkującej, ich kulturę, ale także zachęcają nas do prób podejmowania, już samodzielnie, dalszych badań. Bo jak widać tematów nie zabraknie, byle tylko czas się znalazł.

Krzysztof Czerepowicki

V Jubileuszowy WZAK - Żnin 2010

Z inicjatywy Czesława Łukomskiego i Zdzisława Małeckiego, wiceprezesów Zarządu Pałuckiego Oddziału PTTK we Żninie oraz Krzysztofa Czerepowickiego – przewodniczącego Kujawsko-Pomorskiego Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa PTTK w dniach 9 i 10 października 2010 roku odbył się V Jubileuszowy Wojewódzki Zlot Aktywnych Krajoznawców. Tym razem bazą imprezy był Żnin.

Uczczenie 80. rocznicy zorganizowanej działalności krajoznawczo-turystycznej w Żninie, 60-lecie powstania Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, promocja walorów krajoznawczych Żnina i Pałuk, możliwość obejrzenia obiektów zaliczanych do zdobycia Odznaki Krajoznawczej Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Odznaki Krajoznawczej „Szlakiem Pałuckich Kościołów Drewnianych” oraz „Pałuckiej Odznaki Krajoznawczej” czy wreszcie integracja środowisk krajoznawczych województwa kujawsko-pomorskiego, to cele imprezy, które w pełni zostały zrealizowane.

W gościnnych progach żnińskiego Ośrodka Campingowego PTTK zjawilo się blisko czterdziestu uczestników reprezentujących środowiska krajoznawców Grudziądza, Torunia, Świecia, Włocławka, Inowrocławia, Brześcia Kujawskiego, Ciechocinka, Bydgoszczy oraz Żnina. Na Zlocie byli również krajoznawcy z województwa pomorskiego w osobach Alicji Wrzosek – członka Komisji Krajoznawczej ZG PTTK, przewodniczącego Pomorskiego Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa PTTK, Honorowego Członka PTTK – Ryszarda Wrzoska oraz Bolesława Okuniewskiego, a także województwa wielkopolskiego w osobach znanej wszystkim krajoznawcom Weroniki Adamczyk i Ewy Knopczyk. Swoją obecnością organizatorów WZAK-u zaszczylicili też Honorowi Członkowie PTTK – Tadeusz Rauchfleisz z Grudziądza i Zbigniew Boroński z Bydgoszczy.

Sobotnia część zlotu poświęcona Żninowi rozpoczęła się od uroczystego powitania uczestników przez Burmistrza Żnina Pana Leszka Jakubowskiego, po czym miejscowy regionalista Pan Feliks Malinowski przybliżył zebrany liczne legendy w ścisły sposób związane z Pałukami, Diabłem Weneckim i samym Żninem. Jako, że żniński Oddział PTTK w tym roku obchodzi jubileusz 80-lecia zorganizowanej działalności turystyczno-krajoznawczej przewodniczący K-PKIK w imieniu wszystkich krajoznawców województwa kujawsko-pomorskiego wręczył gospodarzom okolicznościowy adres. W trakcie tej uroczystości życzenia Jubilatowi złożyli także Zbysław Budzyński ze Świecia oraz Ryszard Wrzosek z Gdyni. W części poznawczej krajoznawcy zwiedzili miasto położone nad jeziorami Żnińskim Dużym i Żnińskim Małym. Obejrzelili ekspozycję muzealną mieszczącą się w dwóch obiektach Muzeum Ziemi Pałuckiej – budynku dawnego magistratu i gotyckiej baszcie, która w średniowieczu pełniła rolę ratusza. Podczas space-



Uczestnicy V WZAK-u w Muzeum Kolei Wąskotorowej w Wenecji. KCz

ru po Żninie uczestnicy mieli możliwość obejrzenia Alei Sław Sportów Motorowodnych, z których miasto słynie za sprawą Tadeusza Haręzy, a także pomników i tablic upamiętniających Fryderyka Chopina i braci Jana i Jędrzeja Śniadeckich. Uczestnicy obejrzeli też przygotowaną prezentację multimedialną, na którą złożyły się dwa ciekawe filmy przybliżające miasto Żnin i powiat żniński. Po obejrzeniu tych filmów kol. Krzysztof Czerepowicki – przewodniczący Kujawsko-Pomorskiego Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa PTTK poprowadził otwarte posiedzenie Kolegium, podczas którego minutą ciszy uczczono pamięć dwóch kolegów – Instruktorów Krajoznawstwa Regionu Józefa Zyskę z Włocławka i Henryka Wicka z Bydgoszczy, którzy odeszli na wieczny szlak. Poza tym w trakcie spotkania omówiono problemy nurtujące środowisko krajoznawców województwa kujawsko-pomorskiego. Podczas tego spotkania kol. Alicja Wrzosek przybliżyła zebranim między innymi kwestie związane z przyszłorocznym 41. CZAK-iem, a kol. Ryszard Wrzosek w imieniu krajoznawców z innych województw podziękował szefowi Kujawsko-Pomorskiego Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa

za zaproszenie na V WZAK. Sobotnią część Zlotu zakończyło ognisko, na którym zgodnie z turystycznym zwyczajem pieczono kiełbaski i śpiewano znane wszystkim piosenki biesiadne i turystyczne.

Niedziela przeznaczona była na wycieczkę autokarową ukazującą najciekawsze zakątki Pałuk. Pierwszym przystankiem na trasie wycieczki była Wenecja z Muzeum Kolei Wąskotorowej i ruinami zamku Krwawego Diabła Weneckiego – Mikołaja Nałęczca. Następnie uczestnicy udali się do Biskupina, gdzie organizatorzy zaplanowali ciekawe spotkanie z dyrektorem Muzeum Archeologicznego Panem Wiesławem Zajączkowskim. Przybliżył on zebrany genezę powstania Muzeum, sylwetki miejscowego nauczyciela – Walentego Szwajcera i prof. Józefa Kostrzewskiego z Poznania, którzy uważani są za odkrywców „Polskich Pompejów” i twórców Muzeum. Z Biskupina gospodarze zawiedli uczestników do Marcinkowa Górnego, gdzie była możliwość obejrzenia pomnika księcia Leszka Białego, który w wyniku zamachu przeprowadzonego w dniu 24 listopada 1227 roku zginął przebity włócznią. Ostatnim obiektem, jaki zwiedzili zlotowicze był zbudowany około 1625 roku modrzewiowy kościół p.w. św. Mikołaja w Gąsawie szczycący się przepięknym zespołem malowideł ściennych. W niezwykle ciekawy sposób proboszcz ksiądz Ryszard Kwiatkowski przybliżył uczestnikom genezę odkrywania tych malowideł i prac związanych z ich udostępnieniem.

Napięty, ale i bardzo ciekawy program Zlotu został w pełni zrealizowany. Krajoznawcy nie tylko z województwa kujawsko-pomorskiego z niecierpliwością czekają na przyszłoroczny, kolejny już VI Wojewódzki Zlot Aktywnych Krajoznawców.

Krzysztof Tęcza

Czarownica – nieszczęsna istota

Czarownica, zwana początkowo jędzą, babą-jagą, wiedźmą, zna-chorką, uważana była za tą, która posiadała kontakty z siłami nieczystymi lub za współniczkę szatana. Początkowo była to stara, brzydka

i odrażająca kobieta, złośliwa i okrutna, szkodząca ludziom za pomocą czarów, ale tak było do początku XVII wieku. Byli wówczas nawet tacy, co twierdzili, że czarownice to po prostu sprytnie oszustki wykorzystujące naiwność ludzi.

Pod koniec XVII i na początku XVIII wieku, gdy coraz częściej zaczęły płonąć stosy z czarownicami, zmienia się wyobrażenie o tych kobietach. Ludzie, choć czasem nie wierzą w nie, to jednak zaczynają panicznie bać się ich. Dlatego też bardzo łatwo czynią czarownicami wszystkie te kobiety, które żyją jakby w pewnej izolacji od reszty społeczeństwa, głównie wiejskiego. A były to niejednokrotnie osoby po prostu upośledzone fizycznie czy niezrównoważone psychicznie. Były one zawsze nie lubiane z powodu swojego skąpstwa, złośliwości, nietolerowania innych. Ale były to często różnego rodzaju znachorki czy też gospodynie, które osiągały lepsze wyniki w gospodarstwie niż sąsiedzi. Pomawiało się wówczas taka o rzucanie uroku np. na krowy sąsiadów, aby te dawały mniej mleka i nieszczęsna kobieta często trafiała na stos. W okresie tym dzielono już ród czarownic na takie, które są nimi z przyuczenia, z własnej chęci lub z „pokuszenia”. Przyuczenie była to pewnego rodzaju nauka, połączona ze stażem u praktykującej już czarownicy. Ponieważ bardzo często w tej grupie były siostry czy córki znanych czarownic toteż, gdy odbywał się proces jednej z nich brano na tortury, niejako profilaktycznie również jej siostry i córki. Z własnej chęci zostawały czarownicami głównie te kobiety, które doznały krzywdy i pragnęły zemścić się czy to na sąsiedzie, czy na nieuczciwym kochanku, lub po prostu miały dosyć biedy. Wzywały one wówczas diabła, który zjawiał się natychmiast gotowy do spełnienia każdego życzenia. Oczywiście w zamian żądał od nich oddania swego losu pod władzę czartowską. Z „pokuszenia” zostawały sługami szatana te kobiety, do których diabeł sam przybywał, aby je pokusić na swoje wspólniczki. Czynił to głównie jako urodziwy młodzieniec o czarnych włosach, starający się zdobyć uczucie wybranej niewiasty. I to nie tylko młodej i ładnej, lecz także starszej i brzydkiej.

Uważano powszechnie, że bardzo łatwo ulec władzy szatana mogą kobiety urodzone w poniedziałek, czwartek czy piątek (czwartek i piątek były dniami, kiedy na Łysej Górze zbierały się czarownice, a poniedziałek tak jak i dzisiaj był dniem feralnym). W lepszej sytuacji były te dziewczęta, które urodziły się w środę, sobotę lub niedzielę. Wierzono, że

skutecznie broni dostępu szatanowi noszone imię świętej osoby, przede wszystkim imię świętej Marii, choć w praktyce było wiele procesów czarownic o tym imieniu, palonych później na stosach. Najłatwiej stawały się współniczkami szatana niewiasty noszące imiona Łucja lub Janina (chodzi o to, że w nocy św. Jana – 24 czerwca, lub św. Łucji – 13 grudnia, odbywały się najgłośniejsze sabaty czarownic). Sabaty te miały miejsce na różnych niedostępnych wzniesieniach, czy na odludnych rozstajach dróg. Najstynniejsze bez wątpienia organizowano na Łysej Górze. Częste zmęczenie czy choroby zwierząt gospodarczych były przypisywane podróży czarownicy na sabat. Te bowiem przybywały tam wierzchem na koniu, czy też na krowie lub świni. Były również takie, które używały zamiast wierzchowca zwyczajnej miotły, łopaty, szufli, kija, radła, pługa lub dyszla od wozu. Czasami, posmarowane wywarem z ziół, przelatywały znaczne odległości bez środka lokomocji. Mimo iż wydawałoby się, że czarownica i diabeł to para dobrana, wcale tak nie było. Diabły nie lubiły swoich współniczek, a w zależności od hierarchii panującej w piekle albo pogardzały nimi, albo ukrywały swą nienawiść, wywiązując się z przyjętych obowiązków w miarę sumiennie. Znane są liczne praktyki czynione przez czarownice, takie jak zamawianie chorób, różnego rodzaju cierpień, a nawet powodujące śmierć wybranej osoby. Często do tego rodzaju praktyk używane były przedmioty poświęcone, ukradzione z kościoła. W celu wykrycia czarownicy, która nie ujawniała się wymyślili ludzie różne pomocne sposoby. Na przykład podczas procesji wielkanocnej obchodzono kościół trzy razy. Gdy po drugim okrążeniu któraś z kobiet nie wytrzymała i opuszczała procesję znaczyło to, że jest współniczką szatana. O osobach z poczerwienionymi lub zaropiałymi oczami twierdzono, że odprawiają praktyki czartowskie.

Główne kierunki działalności czarownic to: odbieranie części płodów rolnych, ściąganie nieurodzaju, wszelkich plag, sprowadzanie chorób na swoje ofiary, odbieranie powodzenia w miłości, powodowanie bezpłodności i impotencji. Oczywiście były też sposoby obrony przed tą szkodliwą działalnością. I tak, aby ratować bydło, należało skropić je lub obmyć wodą święconą, rosą, specjalnymi olejkami, wodą źródlaną, deszczówką, odmawiając przy tym magiczne słowa. Można też było okadzać bydło specjalnym ziołem, starymi szmatami czy wysuszonym nawozem. Aby uchronić żrebaka przed urokiem konieczne było zawiązanie mu na szyi lub w grzywie czerwonej wstążeczki. W celu odczarowania konia

wymowano z jego oka tak zwany proch. Przed suszą, ulewami i innymi niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi chroniło odmówienie modlitwy. Przy ochronie stada owiec pomocny był sznur wisielca, przed którym przeganiano stado lub wykopane z cmentarza zwłoki i zakopane ponownie w owczarni. Znanych jest dużo rozpraw sądowych z XIX wieku, na których sądzono owczarzy o profanację zwłok.

Były też czarownice inne niż wyżej opisywane. Nazywano je mądrymi lub białymi. Chodzi tu o popularne znachorki czy wróżbitki działające nie z namowy szatana, lecz z łaski Boga. Nie czyniły więc one nikomu krzywdy, a zajmowały się leczeniem, wróżbiarstwem i innymi czynkami dla dobra okolicznych mieszkańców. Tak też można różnie mówić o czarownicach – dobrze i źle, ale nie można pominąć przy tym faktu jak tragicznie kończyło się takie posądzenie dla zupełnie niewinnej kobiety. Jako ciekawostkę należy nadmienić, że istnieją protokoły z procesów o czary dotyczące mężczyzn. Jednak czarowników było tak mało, że praktycznie nie wspomina się o nich.

Ryszard J. Wrzosek

X Międzynarodowe Forum Gospodarcze w Gdyni

Jubileuszowe, X Międzynarodowe Forum Gospodarcze w Gdyni odbyło się w dniach 7 – 8 października 2010 r. w kilku obiektach miasta. Zwane „Pomorskim Davos” w ciągu dziesięciolecia zdobyło silną pozycję i renomę na rynku europejskim. Wyróżnia go typowo biznesowy charakter, sprzyjający debatom merytorycznym, ułatwiający poszukiwanie nowych pól aktywności i podejmowania decyzji. W tym roku, podobnie jak w latach poprzednich, wzięło w nim udział ponad 1200 specjalistów, reprezentujących biznes i naukę oraz władze samorządowe i organizacje pozarządowe. Spotkanie było bardzo interesującym dialogiem ludzi biznesu i nauki z całego regionu Morza Bałtyckiego. Wspomnieć należy, że w gronie uczestników Forum znaleźli się przedstawiciele oddziałów trójmiejskich PTTK, najwięcej z Gdyni. W trzech różnych miejscach Gdyni odbyło się 5 paneli tematycznych.

W pierwszym dniu Forum wygłoszono referaty w trzech panelach tematycznych:

1. Przemysł czasu wolnego – „Bałtyk – atrakcja, oferta a przewagi konkurencyjne”;
2. Promocja międzynarodowa – „Okrety flagowe promocji Polski”;
3. Przemysły kreatywne – „Największy potencjał rozwoju Europy – przemysły kreacji”.

W Pomorskim Parku Naukowo-Technologicznym odbyły się warsztaty, zwane „Klastering”. Turyści i krajoznawcy PTTK wzięli udział głównie w panelu „Przemysł czasu wolnego”. Liderem tego panelu była Anna Somorowska, prezes Agencji Rozwoju Gdyni, która powitała uczestników panelu. Otwarcia narady dokonał Wojciech Szczurek, Prezydent Miasta Gdyni. W przemówieniu powitalnym powiedział m.in.: „Program tegorocznej edycji Forum jest wyjątkowo bogaty, a udział wybitnych postaci świata biznesu i nauki gwarantuje wysoki poziom merytoryczny tego wydarzenia. Uczestnictwo w Forum jest doskonałą okazją do spotkania znakomitości, nawiązania kontaktów biznesowych, jak również do konfrontacji własnych doświadczeń z dorobkiem konkurentów”. Następnie wystąpił Mieczysław Struk, Marszałek Województwa Pomorskiego, który wysoko ocenił gdyńskie Forum jako największe wydarzenie gospodarcze na Pomorzu, konsekwentnie budujące markę rozpoznawalną wśród krajowych środowisk biznesowych. Powitalne przemówienie wygłosił również Jan Korsak, prezes Polskiej Izby Turystyki, który podkreślił, że tak jak dynamicznie rozwija się Gdynia, tak i Forum z każdą edycją umacnia swoją pozycję w świecie biznesu. Panel poprowadzili Anna Somorowska i Hubert Gonera, dyrektor zarządzający Landbrand, który przedstawił na początku prezentację multimedialną, dotyczącą regionu środowiska Morza Bałtyckiego. W pierwszym bloku tematycznym pod hasłem „ Bałtyk vs. Morze Śródziemne. Czyli czym przekonać Polaków i Europejczyków do naszego morza” przedstawiono fakty i liczby opisujące fenomen atrakcyjności turystycznej Bałtyku. W bloku tym zwrócono uwagę na możliwości łączenia regionów i miast nadbałtyckich, poprzez cruising, ruch promowy, promocję i turystykę biznesową. Wygłoszono następujące referaty multimedialne:

Mieczysław Struk – „Województwo Pomorskie – region konkurencyjny turystycznie, nowe inicjatywy w budowie i promocji produktów turystycznych”;

Bo Nylandsted Larsen – „Sieć bałtyckich miast cruisingowych – cech wspólne i specyficzne elity miast bałtyckich”;

Niclas Martensson – „Morze atrakcji, czyli rozwój turystyki promowej na Bałtyku”;

Ryszard Toczek – „Perspektywy rozwoju ruchu promowego na Bałtyku w kontekście turystów korzystających z transportu zbiorowego”;

Elena Vassilieva – „Region Morza Bałtyckiego, jako destynacja spotkań biznesowych”;

Peter Saabye Simonsen – „Bałtyk – nasze turystyczne dziedzictwo i szansa – Case Południowej Danii, jako regionu o znaczącym udziale przemysłu czasu wolnego w PKB”.

Po krótkiej przerwie kawowej odbył się drugi blok wystąpień, poświęcony kreowaniu i promowaniu nowych atrakcji oraz ofercie turystyki 3E (*Entertainment* – rozrywka, *Excitement* – ekscytacja, *Education* – edukacja) oraz turystyce aktywnej. Wygłoszono następujące referaty:

Edi Pyrek – „Na początku było słowo – czyli dekalog tworzenia i promocji atrakcji”;

Andrzej Tenderenda – „Jak skutecznie budować i komercjalizować ofertę turystyki aktywnej na Pomorzu. Kajaki, rowery, incentives”;

Piotr Matosek – „Jak zbudować angażującą ekspozycję interaktywną, która stanie się nową atrakcją miejsca”;

Krzysztof Miłski – „Pierwszy w Polsce program sieci hoteli francyzyjnych i możliwości jego wykorzystania w pasie Nadbałtyckim”;

Maciej Szulwach – „Stężona dawka adrenaliny, czyli jak trafić z ofertą turystyki aktywnej do turysty i mieszkańców miast”.

Po przerwie na lunch odbyła się dyskusja moderowana pod hasłem „Wspólne pomysły na budowę międzynarodowych produktów turystycznych regionu Morza Bałtyckiego”. W dyskusji uczestniczyli dyrektorzy regionalnych organizacji turystycznych państw nadbałtyckich m.in. Polski, Danii, Niemiec, Łotwy, Litwy, Finlandii i Rosji. Po ich wystąpieniach uczestnicy Forum zadawali pytania i wyrażali swoje opinie o programach.

Podsumowanie pierwszego dnia Forum odbyło się w sali konferencyjnej hotelu „Nadmorski”. Prezydent Miasta Gdyni podkreślił, że Region Morza Bałtyckiego z sukcesem rozwija innowacyjne produkty turystyczne a rozwój turystyki zależy od dobrze zrealizowanego pomysłu na produkt turystyczny a nie wyłącznie od strefy klimatycznej. Na Forum

zaprezentowano główne atuty konkurencyjne regionu Morza Bałtyckiego, wynikające z dziedzictwa regionu, rozwoju turystyki wodnej i morskiej oraz kreacji produktów turystyki aktywnej i angażującej. Następnie wystąpił specjalny gość Forum prof. Witold Orłowski, znany ekonomista polski. Wygłosił on krótki wykład multimedialny, zatytułowany „Burzliwe morze, mocny wiatr w żagle: Świat – Polska – Gdynia”, nawiązując od obecnej polityki ekonomicznej Polski. Po nim W. Szczurek wręczył 10 najaktywniejszym promotorom turystyki medale „Civitas e Mari, tym którzy odważnie realizują marzenia”. Następnie wystąpił 3-osobowy zespół muzyczny z Filharmonii Bałtyckiej w składzie prof. Andrzej Danowski – fortepian, Marta Danowska – skrzypce i Jacek Szymański – solista.

Pierwszy dzień Forum zakończył się bankietem w holu hotelu „Nadmorski”.

W drugim dniu Forum ogłoszono referaty w dwóch panelach:

1. Gospodarka morska – „Europejski przemysł stoczniowy – przezwagi i wyzwania”;

2. Przestrzeń miejska – „Waterfront, planowanie rozwoju miasta” i zrealizowano praktyczne warsztaty w trzech grupach: „Wykorzystanie metodologii strategii Blue Ocean (funkcjonowanie biznesu w klastrach) do tworzenia innowacyjnych projektów”, „Kreatywność „ i „ Klastering”.

Po raz pierwszy w historii Forum jego uczestnicy wzięli udział w praktycznych warsztatach, podczas których zapoznali się z konkretnymi przykładami wykorzystania różnych strategii w biznesie. Członkowie PTTK wybrali warsztat „Klastering”, prowadzony przez Bogdana Kępkę, Eko Marketing w dawnym budynku PLO (obecnie Urząd Miasta Gdyni). Celem tych warsztatów było zapoznanie uczestników z tematyką klastrów i powiązań kooperacyjnych w branży turystycznej. Omawiano tu tematykę z obszaru zarządzania, marketingu i PR, rozwoju zasobów ludzkich, finansów oraz technologii z uwzględnieniem ekoinnowacji i tworzenia pakietów turystycznych zwrócono uwagę na korzyści jakie niesie za sobą współpraca przedsiębiorstw z branży turystycznej w ramach powiązań kooperacyjnych. Tegoroczne Forum potwierdza, iż Gdynia jest nadal oknem Polski na świat a jej potencjał jest ogromny nawet w kryzysie ekonomicznym, jaki ogarnął obecny świat.

Rok 2011 Rokiem Turystyki Rodzinnej

Zarząd Główny PTTK w dniu 16 października 2010 roku podjął uchwałę nr 143/XVII/2010 w sprawie ustanowienia roku 2011 Rokiem Turystyki Rodzinnej w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym. Zapewne odezwą się zaraz głosy mówiące o narzucaniu innym pewnych, wydumanych spraw. Każdy powie, że to my sami powinniśmy decydować co jest dla nas głównym celem w turystyce i jak ma wyglądać jego realizacja. Ale nie można z tym się zgodzić. Turystyka rodzinna bowiem jest najwłaściwszym sposobem spędzania wolnego czasu jaki kiedykolwiek wymyślono. Niech mi ktoś powie, oczywiście ten kto posiada rodzinę, że nie miał nigdy dylematu: wyruszyć w trasę samemu czy zabrać ze sobą rodzinę, jaka ta by nie była. Ile razy słyszeliśmy, po powrocie w wycieczki, czy to od małżonka, czy to od dzieci: Dlaczego nie zabrałeś nas. Przecież było tak fajnie. I prawie zawsze mają rację. Bo przecież można było wyruszyć w teren wspólnie całą grupą. Ba, można nawet było zabrać



Grudniowa wycieczka do Staniszoza. (Wzgórza Łomnickie) KT

ze sobą swoich sąsiadów i znajomych. Oczywiście w takim wypadku musielibyśmy dokonać korekty trasy. Nie zawsze te zaplanowane są bezpieczne czy dostępne dla dzieci lub osób o słabszej kondycji. Ale to da się zrobić. Niestety często naszym kosztem. Kosztem naszych ambicji. Jednak gdy będziemy tak postępowali to na pewno rodzina pozwoli nam, od czasu do czasu, zrealizować swoje zachcianki. A wspólna wyprawa zawsze umacnia więzi pomiędzy jej uczestnikami, i gdy tymi uczestnikami są nasze dzieci, czy małżonek, wzmocnienie tych więzi jest ze wszelkich miar wskazane. Bo gdzież jak nie na wycieczce, zwłaszcza górskiej, stajemy przed różnymi wyzwaniami, o których nawet nie pomyślelibyśmy siedząc w domu. A właśnie podczas wspólnego poznawania, mamy wpływ na rozwój osobowości naszych pociech. Mamy wpływ na ich późniejsze postawy. Gdy stale będziemy im pokazywać pozytywy takich wypraw oraz pozytywne zachowanie podczas spacerów, to możemy być niemal w 100% pewni, że wyrosną one na prawych obywateli, że będą czuli na otaczające nas piękno, że będą ciekawi historii jaka kryje się w każdym mijanym obiekcie. Że będą wreszcie ciekawi otaczającego ich świata, ciekawi jego przeszłości, i to co jest dla nas najważniejsze, że gdy zakosztują tego wszystkiego, to przełożą taki sposób życia swoim dzieciom. A gdy my już nie będziemy mogli czynnie uczestniczyć w życiu turystycznym, na pewno nie zapomną o nas i będą razem z nami choćby duchem, co też nie jest bez znaczenia dla osób o ograniczonej sprawności fizycznej, ale wciąż żywych i myślących. Wciąż ciekawych świata. Ludzi chcących aby ich pociechy dzieliły się z nimi swoimi osiągnięciami, bo to będzie sprawiać im radość i da pewność, że dobrze spełnili swój obowiązek wobec rodziny, jak i dla przyszłości krajoznawstwa.

Tak więc to, że rok 2011 ustanowiono Rokiem Turystyki Rodzinnej jest trafnym wyborem i świadczy o dojrzałości Koleżanek i Kolegów, którzy głosowali za tą uchwałą. Całym sercem popieram tą uchwałę i jako krajoznawca w pełni się z nią utożsamiam.

Krzysztof Tęcza
członek Komisji Krajoznawczej ZG PTTK

Alicja Wrzosek

Integracyjne spotkanie krajoznawcze PTTK w Elblągu

W siedzibie Oddziału PTTK „Ziemia Elbląska” w Elblągu odbyło się dnia 23 października 2010 roku integracyjne spotkanie krajoznawcze przedstawicieli, reprezentujących województwa: pomorskie i warmińsko-mazurskie. Idea tego spotkania przedyskutowana została w czasie Ogólnopolskiego Szkolenia Instruktorów Krajoznawstwa PTTK we Fromborku, w sierpniu 2010 r. W szkoleniu jako wykładowcy, brali wówczas udział Alicja i Ryszard Wrzoskowie, którzy obecnie spotkali się z kadrą krajoznawczą PTTK województwa warmińsko-mazurskiego. Alicja Wrzosek reprezentuje Komisję Krajoznawczą ZG PTTK a Ryszard J. Wrzosek – Centralny Zespół Weryfikacyjny OKP i Pomorskie Kolegium IK w Gdańsku. Ze strony gospodarzy w spotkaniu wzięli udział: Elżbieta Nowak, wiceprzewodnicząca Komisji Turystyki Pieszej ZG PTTK i członek Regionalnej Komisji Krajoznawczej PTTK przy Oddziale Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie, Weronika Markowska, przewodnicząca Regionalnego Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa woj. warmińsko-mazurskiego, Jerzy Popiołek, kierownik Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK w Olsztynie, Marian Tomaszewski, prezes Oddziału PTTK Ziemi Elbląskiej i wiceprzewodniczący Kolegium IK, Andrzej Kotliński, kierownik RPK w Elblągu oraz Alicja Gronek, przewodnik turystyczny z Elbląga. Alicja Wrzosek zapoznała zebranych z bieżącą działalnością Komisji Krajoznawczej ZG PTTK i omówiła propozycje współpracy z regionalnymi jednostkami krajoznawczymi PTTK. Celem Komisji jest nawiązanie ściślejszej współpracy merytorycznej, przede wszystkim z kadrą instruktorską PTTK w terenie. R. J. Wrzosek nawiązując do dotychczasowej współpracy z krajoznawcami z Elbląga, wspominał o wspólnie organizowanych szkoleniach krajoznawczych w ostatnich latach. W czasie spotkania przedstawiciele województwa warmińsko-mazurskiego omówili aktualny stan organizacyjny kadry krajoznawczej PTTK. Wymaga poszerzenia liczba Instruktorów Krajoznaw-

stwa, których w regionie warmińsko-mazurskim jest obecnie ponad 20 osób. Nastąpiły zmiany w składzie Regionalnej Komisji Krajoznawczej oraz Kolegium IK. Powołano także nowego kierownika Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK w Olsztynie, którym został Jerzy Popiołek, b. nauczyciel geografii. Przy Oddziale Regionalnym PTTK w Olsztynie działa Terenowy Zespół Weryfikacyjny odznak krajoznawczych: „Warmia i Mazury – ziemia serdecznie znajoma”, „Grunwald 1410 – 2010” i „Śladami Mikołaja Kopernika”. W dyskusji zwrócono uwagę na wzmocnienie kadry instruktorskiej PTTK i zorganizowanie nowego szkolenia w zakresie inwentaryzacji krajoznawczej.

Wzrosło zainteresowanie fotografią krajoznawczą, zwłaszcza po wydaniu Kanonu Krajoznawczego Województwa Warmińsko-Mazurskiego. Przyśpieszone wydanie tego kanonu na VI Kongres Krajoznawstwa Polskiego w Olsztynie odbiega formą od kanonu wielkopolskiego, również przedstawionego na Kongresie. Wynika stąd wniosek do Komisji Krajoznawczej ZG PTTK aby pozostałe wojewódzkie kanony krajoznawcze były wydawane w podobnej formie, najlepiej w układzie powiatów. Spotkanie krajoznawców PTTK dwóch województw północnych było bardzo owocne w treści i udane organizacyjnie. Osobiste poznanie się działaczy krajoznawczych PTTK jest bardzo ważne w utrzymywaniu kontaktów merytorycznych i wspólnych imprez regionalnych. Wskazane są dalsze spotkania integracyjne, zwłaszcza w różnych miejscach i na imprezach krajoznawczych, zlotach i sesjach regionalnych. Potwierdziła to udana współpraca krajoznawców województwa pomorskiego i kujawsko-pomorskiego. Od blisko 10 lat spotykają się przedstawiciele wymienionych Kolegiów IK na sesjach i zlotach krajoznawczych w obu województwach. W przyszłym roku planowane są podobne kontakty z krajoznawcami województwa zachodnio-pomorskiego. Jest to zgodne z zakresem społecznych obowiązków, piszącej te słowa jako członka Komisji Krajoznawczej ZG PTTK. Współpraca czterech północnych województw w zakresie skoordynowanych działań krajoznawczych, to główny cel mojej kadencji w KK ZG PTTK.

Krzysztof Tęcza

25 lat miesięcznika „Na Szlaku”

W lutym 2010 roku miesięcznik „Na Szlaku”, wydawany we Wrocławiu, doczekał się swoich 25 urodzin. Wydawcą tego ciekawego pisma jest Oddział Wrocławski Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. A jego redaktorem naczelnym Krzysztof R. Mazurski. Pierwszy numer ukazał się w 1987 roku i był, tak jak wszystkie tego typu gazetki, drukowany w wersji papierowej, w której zamieszczano w ramach oszczędności zdjęcia czarno-białe. Napisałem tutaj gazetka, ale nie jest to sformowanie obraźliwe. Tak to wówczas wyglądało. Powoli, dzięki ciężkiej pracy, pismo rozwijało się, i ukazywało coraz częściej i regularniej. A tematyka pisma powoli ewoluowała do tego co widzimy dzisiaj. I mimo, że wszyscy zaangażowani w wydawanie pisma pracowali społecznie, redakcja zdobywała coraz to więcej ciekawych tekstów. A zamieszczali tu swoje prace tacy koledzy jak: Tomasz Kowalik, Aleksander Lwow, Romuald M. Łuczyński, Marek Staffa, Jacek Potocki, Jacek Kolbuszewski, Waldemar Brygier. Nie będę wymieniał więcej nazwisk bo zabrakłoby miejsca. Ale nie ma chyba znanego w kręgach krajoznawczych nazwiska, które nie zaistniałoby na stronach miesięcznika.

Sam, stawiając swoje pierwsze kroki jako krajoznawca, natknąłem się na to czasopismo prawie na początku jego istnienia. A w 1989 roku dołączyłem do grona autorów publikujących w „Na Szlaku”. Cieszyło mnie wówczas, że mogę zamieszczać swoje teksty obok materiałów uznanych już krajoznawców. Miesięcznik ten miał już wtedy ugruntowaną pozycję i był chętnie czytany przez turystów. Chociaż nie było go wcale łatwo zdobyć, zwłaszcza dla ludzi mieszkających z dala od Wrocławia.

Niestety pod koniec 2005 roku, z powodu trudności finansowych, ukazał się ostatni numer papierowy pisma. Na szczęście w 2006 roku, głównie dzięki Andrzejowi Rumińskiemu, doprowadzono do ukazania się pierwszego numeru internetowego. I od tej pory wszystko układało się już jak najlepiej. Zwiększyła się dostępność do miesięcznika, któ-

ry obecnie wychodzi bardzo regularnie. Pismo to można dzisiaj śmiało uznać za skarbnicę wiadomości. Wiadomości zarówno o turystyce, o krajoznawstwie, ale także wiadomości o życiu naszego Towarzystwa. Jest to też miejsce, w którym dokumentuje się ważne wydarzenia w turystyce. A więc, po latach, na podstawie zamieszczanych tutaj tekstów, nasi następcy będą mogli dowiedzieć się jak wyglądała turystyka i na jakim poziomie było krajoznawstwo w dzisiejszych czasach. Tak samo jak my dowiadujemy się takich informacji z „Wierchów” czy „Ziemi”.

Dlatego Szanowni Koledzy życzę Wam aby te porównania jakie uczyniłem powyżej nie były tylko czczym gadaniem i by w przyszłości tak Was właśnie postrzegano.

Jerzy Pabian

Rok Sylwestra Kowalczewskiego

W 2010 r. wiele mówiliśmy w środowisku kieleckich krajoznawców o osobie profesora Sylwestra Kowalczewskiego – zasłużonego pedagoga, muzealnika i krajoznawcy. Okazją do wspomnień była 35 rocznica jego śmierci. Kieleccy krajoznawcy, związani od lat naszym Klubem Pieśnych, wyszli z inicjatywą uczczenia tej zasłużonej dla naszego miasta i Towarzystwa postaci. Rozpoczęliśmy od majowej, niedzielnej wycieczki. Zorganizowaliśmy wędrowkę śladami Sylwestra Kowalczewskiego. Poprowadził ją znakomity przewodnik i krajoznawca, kol. Tomasz Wągrowski – wychowanek Profesora. Pierwszym etapem wycieczki było złożenie wiązanki kwiatów i zapalenie znicza na grobie Profesora, na kieleckim cmentarzu Starym przy udziale syna Profesora – Zbigniewa z małżonką. Później uczestnicy wycieczki powędrowali ścieżkami przez wzniesienia Pasma Pośłowickiego, przez piękną dolinę Bobrzy, w której malowniczo rozlokowała się miejscowość Słowik, do węzła szlaków na Paśmie Zgórkim. Tu do szlaku niebieskiego, którym podążaliśmy, dochodzi szlak koloru czerwonego, wiodący z Chęcín do Kielc. Patronuje mu S. Kowalczewski. Niewielką przełęcz pomiędzy górami nasi krajo-

znawcy przyjęli nazywać przełęczą Kowalczewskiego. Dalej pomaszewaliśmy szlakiem czerwonym przez Zalesie, obok staszycowskich zakładów białogońskich. Na Bruszni i Grabinie obejrzelśmy pozostałości robót górniczych. Naszą piękną wędrowkę zakończyliśmy na Karczówce u stóp byłego klasztoru bernardynów z XVII wieku.

Następnym wydarzeniem mającym przypomnieć i zapisać w pamięci osobę Sylwestra Kowalczewskiego było odsłonięcie pamiątkowej tablicy ku czci Profesora w Muzeum Historii Kielc, gdzie pierwotnie mieściła się siedziba Muzeum PTK kierowanego najpierw przez Tadeusza Włoszka, a po jego śmierci przez S. Kowalczewskiego. Inicjatorami i realizatorami byli kieleccy krajoznawcy związani z Regionalnym Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa i Klubem Turystów Pieszych „Przygoda” PTTK, koledzy; Tomasz Wągrowski, Andrzej Rembalski – Honorowy Członek PTTK, Ryszard Garus oraz piszący te słowa. Dużej pomocy udzielił dyrektor Muzeum Historii Kielc dr Jan Główka. Zaprojektowania i wykonania tablicy podjął się znany kielecki artysta rzeźbiarz Sławomir Micek – członek KTP „Przygoda”.

Uroczystość odsłonięcia tablicy odbyła się 27 listopada 2010 roku. Przybyła na nią rodzina Sylwestra Kowalczewskiego, zaproszeni goście m.in. – przewodniczący Komitetu Naukowo-Programowego VI Kongresu Krajoznawstwa Polskiego, rektor Wszechnicy Świętokrzyskiej prof. dr hab. Janusz Zdebski, Prezydent Wszechnicy Świętokrzyskiej prof. hab. Mieczysław Adamczyk, Prorektor Wyższej Szkoły Handlowej doc. dr inż. Stefan Szalkowski, przewodniczący Komisji Krajoznawczej ZG PTTK dr Józef Partyka, spora grupa członków PTTK z prezesem Zarządu Oddziału Świętokrzyskiego PTTK Grzegorzem Szczęsnym, przewodnicy świętokrzyscy oraz uczestnicy kursu na nich, mieszkańcy Kielc.

W uroczystości wzięli też udział instruktorzy krajoznawstwa z terenu województwa świętokrzyskiego. Uświetniły ją poczty sztandarowe Oddziału Świętokrzyskiego PTTK oraz Szkoły Podstawowej nr 1. Byli obecni także przedstawiciele Szkoły Podstawowej nr 2, której kierownikiem (podobnie jak SP nr 1) przez pewien czas był prof. Kowalczewski. Zebranych powitał dyrektor Muzeum Historii Kielc, dr Jan Główka, a przepięknie o Profesorze opowiadał Tomasz Wągrowski. Symbolicznego odsłonięcia tablicy dokonali synowie Profesora Janusz i Zbigniew Kowalczewscy. Uroczystość poświęcił ją ks. Mirosław Cisowski – kapelan przewodników świętokrzyskich. W imieniu rodziny Pan Ja-



Sylwester Kowalczewski
(1902–1975)

S. Kowalczewskiego. Wydała go Agencja Wydawnicza JP, kierowana przez naszych kolegów Ryszarda Garusa i Jacka Pernala. Uczestnicy uroczystości mogli nieodpłatnie otrzymać egzemplarz tego unikatowego wydawnictwa.

Ponadto w dniu 1 grudnia 2010 r. Polskie Radio Kielce nadało audycję red. Marii Bednarskiej o Sylwestrze Kowalczewskim, w której wzięli udział synowie profesora: Janusz i Zbigniew, dr Jan Główka – dyrektor Muzeum Historii Kielc oraz nasi zasłużeni krajoznawcy: Andrzej Rembalski i Tomasz Wągrowski. W trakcie bardzo ciekawej dyskusji przybliżyli słuchaczom wybitną postać Profesora, który zasłużył się naszemu miastu i regionowi.

Pedagog, badacz, znawca regionu, wybitny krajoznawca, autor wielu publikacji o tematyce regionalnej. Jeden z aktywnych twórców regionalizmu krajoznawczego. Urodził się 21 grudnia 1902 roku w Strzemieszycach. W latach 1919–1925 uczył się w Państwowym

nuszu Kowalczewski podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do przypomnienia pamięci ojca i przygotowania tak wzruszającej uroczystości. Po tej oficjalnej części, zebrani wysłuchali prelekcji wygłoszonej przez prof. dr hab. Zbigniewa Kowalczewskiego na temat korespondencji swego ojca z Aleksandrem Patkowskim, wybitnym działaczem PTK i krajoznawcą. Uroczystość zakończyła symboliczna lampka wina, na którą zaprosiła wszystkich gości rodzina Sylwestra Kowalczewskiego. Bardzo miłym akcentem uroczystości było wydanie reprintu przewodnika „Kielce i okolica” z 1938 r. autorstwa

Seminarium Nauczycielskim w Kielcach. Po ukończeniu szkoły w 1925 roku rozpoczął pracę zawodową. Był nauczycielem szkół powszechnych w Bodzentynie, Oblęgorku i Kielcach. Do wybuchu wojny uczył geografii w szkole powszechnej im. M. Konopnickiej w Kielcach.

W latach 1933–1945 pełnił funkcję kustosa Muzeum Świętokrzyskiego. Był jednym z pionierów krajoznawstwa polskiego. Aktywny działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego, Towarzystwa Przyjaciół

Nauk o Ziemi im. Mikołaja Kopernika, Ligi Ochrony Przyrody. Do Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego wstąpił w 1921 roku. Jako pierwszy Kielczanin uzyskał uprawnienia przewodnika terenowego, po ukończeniu w 1931 roku warszawskiego kursu dla przewodników turystycznych prowadzonego przez Aleksandra Janowskiego. Po wojnie aktywnie włączył się w działalność organizacyjną Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, a później Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. W latach 1945–1953 kierował szkołami podstawowymi nr 1 i nr 2, a w latach 1958–1970 Wydziałem Geografii w Studium Nauczycielskim przemianowanym później na WSN i WSP.

Odnaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz wieloma odznaczeniami Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Jest autorem wielu przewodników turystycznych m.in. wielokrotnie wznawianego pt. „Góry Świętokrzyskie” i innych publikacji o tematyce regionalnej. W 1983 roku szlak turystyczny czerwony, prowadzący z Kielc do Chęcín, otrzymał imię Sylwestra Kowalczewskiego. Jego imieniem nazwano też rezerwat skalno-florystyczny na Górze Zelejowej koło Chęcín.

Sylwester Kowalczewski zmarł w Kielcach 4 maja 1975 roku. Pochowany jest na Cmentarzu Starym w Kielcach.

Zasady weryfikacji i przyznawania Odznaki Krajoznawczej Polski PTTK

Odznakę Krajoznawczą Polski PTTK (zwaną dalej Odznaką) weryfikuje i przyznaje Centralny Zespół Weryfikacyjny, który powołuje i odwołuje Komisja Krajoznawcza ZG PTTK. Członkami Centralnego Zespołu Weryfikacyjnego mogą być Instruktorzy Krajoznawstwa Polski lub Zaśluzeni Instruktorzy Krajoznawstwa PTTK.

Zadaniem Centralnego Zespołu Weryfikacyjnego jest:

- rzetelna i terminowa weryfikacja przedstawionej dokumentacji spełnienia wymogów uzyskania Odznaki,
- decydowanie o przyznaniu (lub nie) Odznaki,
- propagowanie zdobywania Odznaki.

Dokumentacja (kronika, wykaz obiektów) spełnienia wymogów uzyskania Odznaki złożona u członka Centralnego Zespołu Weryfikacyjnego powinna być przeanalizowana w terminie do 4 tygodni. W przypadku opinii negatywnej, ubiegający się o przyznanie Odznaki powinien otrzymać pisemne uzasadnienie takiej decyzji. W takim przypadku przysługuje odwołanie do Komisji Krajoznawczej ZG PTTK w ciągu 4 tygodni od daty odmowy weryfikacji i przyznania Odznaki. Komisja Krajoznawcza ZG PTTK rozpatruje sprawę i podejmuje ostateczną decyzję na najbliższym posiedzeniu.

Każdy z członków Zespołu prowadzi rejestr przyznanych przez siebie odznak według załączonego wzoru. Kolejne pozycje rejestru oraz wydawana przy przyznaniu Odznaki legitymacja-dyplomik są numerowane według schematu a/b/c (np. 15/10/XXIII), gdzie:

- a – kolejny numer przyznanej w danym roku odznaki,
- b – dwucyfrowa końcówka roku,
- c – liczba rzymska oznaczająca numer ewidencyjny weryfikującego, nadany przez Komisję Krajoznawczą ZG PTTK.

Sprawozdanie ze swojej działalności w danym roku członkowie Centralnego Zespołu Weryfikacyjnego przesyłają do Komisji Krajoznawczej ZG PTTK do 31 stycznia roku następnego.

Ojców, 5 listopada 2010

Komisja Krajoznawcza ZG PTTK

Załącznik

Wzór formularza ewidencji przyznanych odznak (dla każdego stopnia Odznaki obowiązuje osobny rejestr)

Numer	Data	Imię i nazwisko, adres	Rok urodzenia	Podpis weryfikującego z numerem uprawnień

Zasady weryfikacji i przyznawania Regionalnej Odznaki Krajoznawczej PTTK

Regionalną Odznakę Krajoznawczą PTTK (zwaną dalej Odznaką) weryfikują i przyznają Zespoły Weryfikacyjne, które zatwierdza Komisja Krajoznawcza ZG PTTK. W skład Zespołu Weryfikacyjnego wchodzi co najmniej jeden Instruktor Krajoznawstwa PTTK, który kieruje jego pracami.

Podstawową jednostką weryfikującą Odznakę jest Instruktor Krajoznawstwa. Do jego obowiązków w tym względzie należy w szczególności sprawdzenie:

- liczby i położenia zwiedzanych obiektów,
- dat odbycia wycieczek,
- czasu zdobywania danego stopnia Odznaki.

Dokonaną weryfikację Instruktor Krajoznawstwa potwierdza swoim podpisem i/lub pieczętką z numerem uprawnień.

Zadaniem Zespołu Weryfikacyjnego jest:

- rzetelna i terminowa weryfikacja przedstawionej dokumentacji spełnienia wymogów uzyskania Odznaki,
- decydowanie o przyznaniu (lub nie) Odznaki,
- propagowanie Odznaki na obszarze działania macierzystej jednostki PTTK.

Dokumentacja (kronika, wykaz obiektów) spełnienia wymogów uzyskania Odznaki złożona w Zespole Weryfikacyjnym powinna być przeanalizowana w terminie do 4 tygodni. W przypadku opinii negatywnej, ubiegający się o przyznanie Odznaki powinien otrzymać pisemne uzasadnienie takiej decyzji. W takim przypadku przysługuje odwołanie do Komisji Krajoznawczej ZG PTTK w ciągu 4 tygodni od daty odmowy weryfikacji i przyznania Odznaki. Komisja Krajoznawcza ZG PTTK rozpatruje sprawę i podejmuje ostateczną decyzję na najbliższym posiedzeniu.

Zespół Weryfikacyjny prowadzi rejestr przyznanych odznak według załączonego wzoru. Kolejne pozycje rejestru oraz wydawana przy przyznaniu Odznaki legitymacja-dyplomik są numerowane według schematu a/b/c (np. 15/10/XXIII), gdzie:

a – kolejny numer przyznanej w danym roku odznaki,

b – dwucyfrowa końcówka roku,

c – liczba rzymska oznaczająca numer ewidencyjny Zespołu, nadany przez Komisję Krajoznawczą ZG PTTK.

Sprawozdanie ze swojej działalności w danym roku Zespół Weryfikacyjny przesyła do Komisji Krajoznawczej ZG PTTK do 31 stycznia roku następnego.

Ojców, 5 listopada 2010

Komisja Krajoznawcza ZG PTTK

Załącznik

Wzór formularza ewidencji przyznanych odznak (dla każdego stopnia Odznaki obowiązuje osobny rejestr)

Numer	Data	Imię i nazwisko, adres	Rok urodzenia	Podpis weryfikującego z numerem uprawnień

Materiały do „Krajoznawcy”
oraz ewentualne uwagi i propozycje redakcyjne
prosimy przysyłać na adres:
teca20@wp.pl

Redakcja:

Krzysztof Tęcza

Przygotowanie do druku:

Krzysztof Tęcza

Józef Partyka

Wydawca:

Komisja Krajoznawcza
Zarządu Głównego PTTK
ul. Senatorska 11
00-075 Warszawa

© Copyright 2010 by Komisja Krajoznawcza ZG PTTK

Druk i oprawa:

Drukarnia Eikon Plus
ul. Wybickiego 46
31-302 Kraków
tel. 12 636 27 13